

R
O
D
Z
I
N
A
B
O
Ż
E
J
E
S
T
E
Ś
M
Y

W pierwszym tygodniu maja odbyła się parafialna pielgrzymka do Fatimy. Bogu dziękujemy za możliwość przebywania w dolinie Cova da Iria, gdzie troje pastuszków: siedmioletnia wówczas Hiacynta, jej dziewięcioletni brat Franciszek oraz ich kuzynka, dziesięcioletnia Łucja dos Santos, ujrzało tajemniczą Panią. Będąc tam doświadczyliśmy przebywania w miejscu, gdzie niebo „otwarło się”, a Maryja przekazała światu tak ważne orędzie. Obecnie, po dziewięćdziesięciu latach, tych troje wybrańców znów jest razem w miejscu objawień, czekając na ostateczne zjednoczenie z Chrystusem w dniu Jego Paruzji. Ich groby w fatimskiej bazylice zawsze otacza rzesza modlących się pielgrzymów. Wraz z innymi powierzaliśmy tam Matce Bożej intencje naszej Parafii.

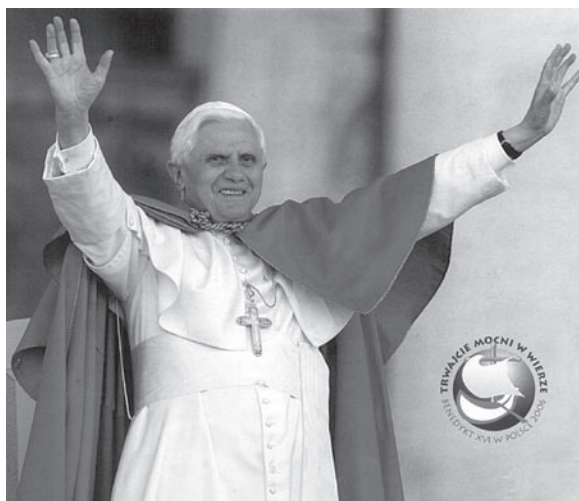
Darem dla całej wspólnoty Świętej Rodziny jest przywieziona fatimska figura Maryi. Jej obecność w naszej świątyni niech będzie przynagleniem do realizacji wciąż aktualnego wezwania Niepokalanej Dziewicy do pokuty, modlitwy różańcowej w intencji pokoju na świecie i nawrócenia grzeszników. Sługa Boży Jan Paweł II pod koniec swego pontyfikatu z ubolewaniem stwierdził, że „bardzo wielu ludzi i społeczeństw, jak i wielu chrześcijan poszło w kierunku przeciwnym niż wskazywało orę-

dzie Pani z Fatimy. Grzech zyskał prawo obywatelstwa, a negacja Boga rozprzestrzeniła się w ludzkich światopoglądach i programach!” Po dwóch latach od śmierci Papieża doświadczamy, że dalej – a może coraz bardziej – idziemy w złą stronę. Nie trudno zauważyć, że uobecnia się wskazane w objawieniach niebezpieczeństwo ateizacji z tą tylko różnicą, że miejsce skompromitowanego marksizmu zajmuje liberalizm, stawiający na piedestale ludzką wolność (swawolę), a prowadzący w konsekwencji do zniszczenia kanonów chrześcijańskiej moralności.

Dostrzegamy, że wezwanie Maryi do nawrócenia jest coraz bardziej naglące, dlatego potrzebą obecnego czasu jest opowiedzenie się po właściwej stronie. Proszę Was, Siostry i Bracia, aby zewnętrzną oznaką zrozumienia i przyjęcia orędzia był udział w Nabożeństwach Fatimskich, które rozpoczniemy w niedzielę 13 maja wraz ze wspólnotą Parafii św. Faustyny. Co miesiąc, od maja do października, w każdy 13 dzień idąc za figurą Madonny prosić będziemy Jezusa „aby przebaczył nam grzechy, zachował nas od ognia piekielnego, zaprowadził wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia.”

ks. Janusz Prefekter

Dwa lata pontyfikatu



Benedykt XVI w okresie dwóch lat swego pontyfikatu był w synagodze w Kolonii, w obozie w Oświęcimiu-Brzezince, w Błękitnym Meczecie. Spotkał się z młodzieżą w Kolonii, przygotowuje się na kolejne Dni Młodzieży w Sydney. Spotkał się też z Patriarchą Bartłomiejem, z Prymasem Anglikańskim, z sekretarzem Światowej Rady Kościołów oraz z wieloma innymi osobistościami świata ekumenizmu i polityki. Już wkrótce przekroczy Atlantyk udając się do Ameryki Łacińskiej. Słowem w sposób naturalny podjął drogę wytyczoną przez swych poprzedników.

W Magisterium jednak ma coś wyjątkowo osobistego, co go wyróżnia: głęboki, systematyczny i jasny prze-

kaz istoty naszej wiary; ukazywanie i pomoc nam wszystkim w zrozumieniu potrzeby i piękna ciągłego spotkania rozumu i wiary, studium i duchowości. To wydaje się charyzmatem Benedykta XVI. Encyklika *Deus caritas est*, książka *Jezus z Nazaretu*, stwarzają dwie możliwości wejścia w tę perspektywę i pozostania pod jej urokiem. Wokół nich jednak narasta wymiar służby przez homilie i katechezy. Z pewnością wymagają one uwagi ze względu na gęstość treści, jednak pozostają w zasięgu zrozumienia każdego, kto tylko poważnie zaczyna słuchać. Poprzez nie Benedykt XVI pomaga nam prawdziwie zrozumieć sens swego życia i służby. I jemu i sobie życzymy mu, aby mógł ją jeszcze długo pełnić.

O. F. LOMBARDI SJ
(DYREKTOR GENERALNY RADIA
WATYKAŃSKIEGO I ZARAZEM RZECZNIK
PRASOWY STOLICY APOSTOLSKIEJ)

Papież do biskupów z krajów Unii

Benedykt XVI zaapelował do biskupów z krajów Unii, którzy spotkali się w stolicy Włoch z okazji 50-lecia pod-

pisania Traktatów Rzymskich o znalezienie zdrowej równowagi między wymiarem gospodarczym i społecznym wspólnoty, i o to, by Europa miała na uwadze również potrzeby najbardziej potrzebujących i odepchniętych.

Papież wyraził zaniepokojenie spadkiem przyrostu demograficznego na naszym kontynencie. Jego zdaniem, grozi to pożegnaniem z historią.

Europa, według papieża, powinna być gwarantem państwa prawa i promotorem wartości uniwersalnych, których źródłem ma być niezmienna natura człowieka. Ojciec Święty wyraził zadowolenie, że udało się położyć kres podziałowi Europy „kurtyną niesprawiedliwości”.

Benedykt XVI zdecydowanie skrytykował Unię Europejską za brak odniesienia do Boga i chrześcijańskich korzeni Europy. Ostrzegł, że zapominając o wartościach chrześcijańskich Europa nie tylko zaprze się Boga, ale i siebie samej. Zaapelował do chrześcijan o udział w budowie nowej Europy, szczególnie w dziedzinie kultury. Ideałem dla Benedykta XVI jest Europa realistyczna, ale nie cyniczna, bogata w ideały, lecz wyzbyta naiwnych złudzeń.

Europa powinna przede wszystkim czerpać inspirację z Ewangelii.

ZA RADIO WATYKAN

Z homilii Benedykta XVI

Już różnorodna prasa o bezbożnej „poprawności” robi hałas wokół tej homilii wygłoszonej 25.03.2007 w parafii św. Felicjy w Rzymie. Nie pierwszy to raz, kiedy to, w jakichś przedziwnych paroksyzmach – (reakcja demoniczna) – odrzuca się prawdę o istnieniu piekła. Ta prawda jest przede wszystkim wezwaniem do odpowiedzialności przed Bogiem za kształt swojego życia. Przytaczam więc słowa Papieża w oryginale a niżej moje tłumaczenie:

„Ancora sant’Agostino, nel suo commento, osserva: „Il Signore condanna

il peccato, non il peccatore. Infatti, se avesse tollerato il peccato avrebbe detto: Neppure io ti condanno, va’, vivi come vuoi... per quanto grandi siano i tuoi peccati, io ti libererò da ogni pena e da ogni sofferenza. Ma non disse così” (Io. Ev. tract. 33, 6) (...)

E’ venuto Gesù per dirci che ci vuole tutti in Paradiso e che l’inferno, del quale poco si parla in questo nostro tempo, esiste ed è eterno per quanti chiudono il cuore al suo amore.”

„św. Augustyn w swoim komentarzu zauważa: <<Pan potępia grzech,

nie grzesznika. Jeśliby tolerował grzech, powiedziałby: I ja ciebie nie potępiam, idź, żyj jak chcesz... Jakkolwiek wielkie byłyby twoje grzechy, jak uwolnię ciebie od wszelkiej kary i od każdego cierpienia.

Ale Pan nie powiedział tak.>> (...)

Jezus przyszedł, aby nam powiedzieć, że pragnie nas wszystkich doprowadzić do Nieba, i że piekło, o którym mało się mówi w naszych czasach, istnieje i jest wieczne dla tych, którzy zamykają serce na Jego miłość”.

TŁUMACZYŁ KS. JACEK BAŁEMBA SDB

90. rocznica objawień w Fatimie



W tym roku obchodzimy 90. rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie.

W naszej parafii 90. rocznicę objawień fatimskich, które odmieniły świat, będziemy świętować – od 13 maja do 13 października 2007 roku.

Będziemy dawać świadectwo naszej wiary idąc w procesji z zapalonymi świecami – od kościoła św. Faustyny – apostołki Miłosierdzia Bożego, do kościoła Świętej Rodziny, w łączności wiernych obu parafii.

Pan Bóg sam wybiera czas, miejsce i osoby, przez które chce mówić do swych ukochanych dzieci – do Ludu Bożego. Objawienia Maryjne przygotował Anioł, ukazujący się w 1916 roku trojgu dzieciom: Łucji, Hiacyncie i Franciszce.

Pierwsze objawienie Anioła, który uczy dzieci modlitwy:

O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i kocham Cię.

Proszę, byś wybaczył tym, którzy w Ciebie nie wierzą, którzy Ciebie nie uwielbiają, którzy Ciebie nie kochają, którzy Ci nie ufają.

Drugie objawienie Anioła, przy studni w ogrodzie Łucji, latem 1916 roku, wzywające do składania ofiar za grzeszników:

Ze wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę w intencji zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest On obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników.

Przede wszystkim przyjmijcie i znóście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle.

Trzecie objawienie Anioła, który jesienią 1916 roku uczy dzieci modlitwy:

Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą.

Ofiaruję Ci Przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa obecnego na wszystkich ołtarzach świata na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniebdania, którymi jest obrażany. Przez niezmiernie zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Cię o nawrócenie biednych grzeszników.

Pierwsze objawienie Matki Bożej – 13 maja 1917 r.

Matka Boża wzywa do codziennej modlitwy różańcowej, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny. Oraz do ofiarowania cierpień za grzeszników:

Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znieść wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośbę o nawrócenie grzeszników... Będziecie musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie wasza siłą.

Drugie objawienie Matki Bożej – 13 czerwca 1917 r.

Maryja powtarza prośbę o codzienny różaniec i pragnienie Jezusa, by Maryja była lepiej znana i miłowana, by zostało ustanowione nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Zapewnia Łucję, że jej nie opuści:

Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga.

Jezus chce posłużyć się tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałabym ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.

Trzecie objawienie Matki Bożej – 13 lipca 1917 r.

Matka Najświętsza ponawia prośbę o codzienny różaniec i składanie ofiar za grzeszników. Prosi też:

Jeśli odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy:

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twego miłosierdzia

Maryja przekazuje dzieciom trzecie tajemnicę:

– o istnieniu piekła:

Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników

– o ocaleniu, jakie jest w Jej Niepokalanym Sercu:

Aby je uratować Bóg chce rozposzechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli zrobi się to, co wam powiem, wielu zostanie uratowanych przed piekłem i nastanie pokój na świecie

– o prześladowaniu chrześcijan i cierpieniu Ojca Świętego:

Ojciec Święty... doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego krzyża, zabity został przez grupę żołnierzy... i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni biskupi, kapłani, zakonnicy, zakonnice i wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji.

Czwarte objawienie Matki Bożej – 19 sierpnia 1917 r.

Maryja ponawia wezwanie do modlitwy:

Módlcie się, módlcie się wiele, czyncie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, nie mają bowiem nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

Piąte objawienie Matki Bożej – 13 września 1917 r.

Maryja ponawia prośbę o modlitwę i ofiarę:

Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec. Bóg jest zadowolony z waszych ofiar. Nie chce jednak, abyście w łóżku nosiły sznur pokutny. Noście go tylko w ciągu dnia.

Szóste objawienie Matki Bożej – 13 października 1917 r.

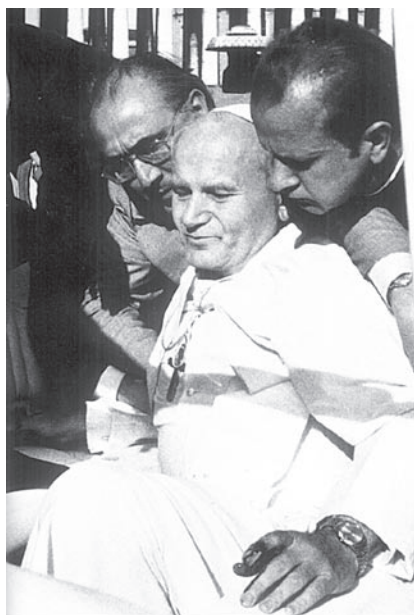
Matka Najświętsza wzywa do modlitwy i nie obrażania Boga:

Nie przestawajcie odmawiać różańca. Nie obrażajcie więcej Boga, bo już i tak został bardzo obrażony.

To objawienie podkreślone zostało cudownym znakiem – wirującym słońcem.

ZA: „SIOSTRA ŁUCJA ŚWIADK MARYI” – BIULETYN SEKRETARIATU FATIMSKIEGO NA KRZEPÓWKACH.

Zawsze 13 maja!



(...) Jan Paweł II nie myślał o Fatimie w dniach, które nastąpiły po zamachu. Dopiero po odzyskaniu sił zaczął zastanawiać się nad tą osobliwą zbieżnością.

Zawsze 13 maja!

13 maja 1917 r. – dzień pierwszych objawień Maryi Dziewicy w Fatimie

13 maja 1981 r. – dzień, w którym próbowano go zabić.

Wreszcie Papież postanowił.

Poprosił, że chce zobaczyć trzeci „sekret”, przechowywany w Archiwum Kongregacji Nauki Wiary.

Jedna koperta zawierała oryginalny portugalski tekst siostry Łucji, a druga – tłumaczenie na język włoski.

Były to dni drugiego pobytu w szpitalu. Tam właśnie Ojciec Święty przeczytał „sekret”, a po przeczytaniu nie miał już wątpliwości. W tej „wizji” rozpoznał własne przeznaczenie. Przekonał się, że zostało mu ocalone życie, co więcej, zostało mu na nowo przekazane w darze dzięki Jej interwencji, dzięki Jej opiece.

Tak, to prawda, „biskup w białych szatach” został zabity, jak podaje Siostra Łucja.

Natomiast Jan Paweł II uniknął niemal pewnej śmierci.

A więc?

A może to właśnie chciała powiedzieć?

Że szlaki dziejów i życia ludzkiego nie są z góry wyznaczone?

I że istnieje Opatrzność, istnieje „macierzyńska dłoń” zdolna doprowadzić do tego, że chybił ten, który wymierzył pistolet, będąc całkowicie pewny, że zabije?

Ojciec Święty mówił: „Jedna ręka strzelała, a inna prowadziła kulę”.

A dziś ta kula, odtąd na zawsze „nieškodliwa”, tkwi w koronie figury Matki Bożej Fatimskiej.

Ali Agcę dręczył fakt, że istnieją siły, które go przerastają. Zrozumiał, że poza Fatimą, córką Mahometa, istnieje też inna Fatima – ta, którą określał „boginią fatimską”. I lękał się, jak sam o tym mówił, że ta potężna bogini go „unicestwi”.

„Dlaczego Ty żyjesz?” – zapytał Mahmet Ali Agca 27 grudnia 1983 roku, gdy Jan Paweł II w więzieniu Rebibbia usiadł z głową pochyloną, aby lepiej go wysłuchać – „Wiem, że strzelałem celnie. Wiem, że nabój był śmiertelny. Dlaczego zatem Ty żyjesz?”

Ojciec Święty, o czym wielokrotnie i ze zmartwieniem przypominał, nigdy nie usłyszał słów: „Przebacz mi”.

Upadek komunizmu i wyzwolenie narodów z jarzma marksistowskiego totalitaryzmu były dla Papieża niewątpliwie związane z objawieniami fatimskimi, z zawierzeniem świata, a w szczególności Rosji – Matce Bożej, zgodnie z tym, o co Ona prosiła Kościół i Papieża.

„Jeśli przyjmą moją prośbę, Rosja się nawróci i zapanuje pokój; jeśli nie, jej błędy rozniosą się po całym świecie.” – tak było napisane w pierwszych dwóch częściach „sekretu”.

25 marca 1984 roku, na placu Świętego Piotra, przed figurą Matki Bożej specjalnie przywiezioną z Fatimy, w duchowej jedności ze wszystkimi biskupami świata, Jan Paweł II dokonał aktu zawierzenia Maryi. Nie wymienił imiennie Rosji, ale wyraźnie nawiązał do narodów, które „szczególnie tego potrzebują”.

Tak wypełniło się pragnienie Matki Bożej.

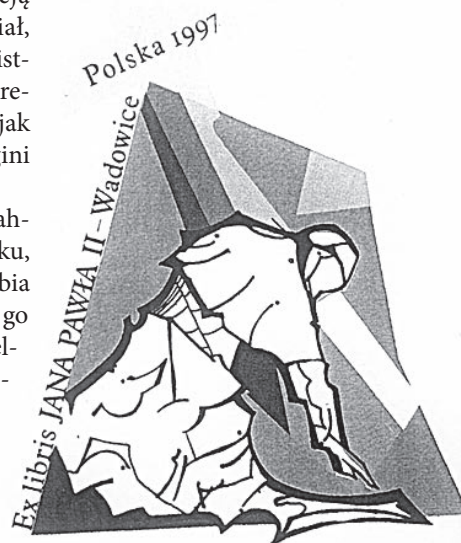
I to wtedy miały swój początek wydarzenia prowadzące do rozsypania się komunistycznego świata.

Ojciec Święty uznał te wydarzenia za jedną z największych rewolucji w dziejach.

Z perspektywy wiary potraktował ją jako interwencję Boga, jako łaskę.

Trzeba umieć odczytywać znaki czasów.

KARD STANISŁAW DZIWIŚ –
„ŚWIADECTWO”



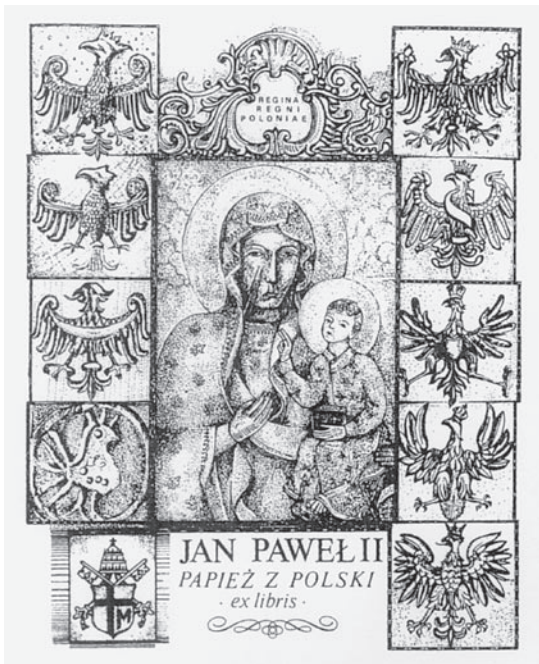
Ovidiu Petca – Rumunia

Pamiętajmy 18 maja o modlitwie za Sługę Bożego Jana Pawła II w Dniu Jego Urodzin dla ziemi.

Maryja jest obecna w dziejach Bożych, w dziejach ludzkości i w dziejach Kościoła! Rozumiemy logiczną i psychologiczną potrzebę Jej obecności. Jest to nie tylko teologiczna wola Boga objawiającego, ale potrzeba ludzkości i każdego serca człowieczego. Tak jest w dziejach Kościoła i tak jest w dziejach każdego katolickiego narodu. Ona sama o sobie powiedziała: „Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody...” Taka jest detaliczna wola Boga, który posyłał uczniów swoich, aby nauczali wszystkie narody.

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

Maj – miesiąc Maryjny



Maj to piękny miesiąc, gdy kwitnie zielen i dni stają się coraz dłuższe. Jest to miesiąc poświęcony Maryi.

Toteż w maju rozpoczyna się czas pielgrzymek do różnych sanktuariów Maryjnych. W tym miesiącu śpiewamy też różne pieśni – np. *Jest zakątek na tej Ziemi, Była cicha i piękna jak wiosna*.

Warto by było abyśmy i my miesiąc maj – poświęcili właśnie Maryi. Z nią też możemy rozmawiać – poprzez modlitwę – odmawiając Różaniec i Litanie Loretańską podczas nabożeństwa majowego. W środę warto odmawiać nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a każdego dnia o 21.00 zaśpiewać Apel Jasnogórski.

Maryja jest naszą Matką, daną nam z krzyża przez Jezusa – Odkupiciela – jako najlepsza opiekunka, wyprasząca wszelkie łaski i chroniąca swoje dzieci przed złem.

Maryja kocha nas bardziej niż nasza mama, – wie o nas wszystko i zna nas lepiej niż my siebie samych. Ona wie czego nam potrzeba.

Gdy odmawiamy Różaniec to właśnie prosimy Maryję o zdroje łask.

Pod koniec maja w Polsce obchodzi się Dzień Matki. Złożmy Jej najlepsze życzenia, powiedzmy, że ją kochamy.

Mamie zawdzięczamy nasze życie. To właśnie ona nosiła nas w ciąży przez 9 miesięcy, a gdy byliśmy niemowlętami –

karmiła i pielęgnowała. Matka, która naprawdę kocha swoje dzieci – zapewnia im bezpieczeństwo, troszczy się o nie na każdym kroku, kupuje jedzenie, prowadzi do lekarza, kocha swoje dzieci do końca swoich dni – choćby nie wiem co złego zrobiły.

Warto zastanowić się nad tym jaka jest Maryja a jakie są nasze mamy.

Jedne są dobre, inne gorsze. Zdarza się, że matki nie okazują dziecku miłości, krzywdzą je – bo piją alkohol, zażywają narkotyki, biją dzieci, krzyczą na nie, ustawicznie krytykują, wyzywają wulgarnie, przeklinają. Zamiast

zapewnić im bezpieczeństwo, zwrócić uwagę gdy źle postępują, nie dbają o ich edukację, nie interesują się ich poglądami ani spędzaniem wolnego czasu. W niektórych rodzinach panuje przemoc, mobbing, szantaż – matki nie zdają sobie sprawy, że bardzo krzywdzą swoje dzieci.

Często też słyszy się o „niechcianych ciążach”, „poronieniach”, płatnych aborcjach itp. Wg mnie jest to skandal – po co matki kochają się z mężczyznami, skoro potem, gdy się dowiadują, że są w ciąży to zabijają w zarodku swoje dzieci. Jeśli tak ma być to już lepiej do takich ciąży nie dopuszczają.

Są i takie małżeństwa, które się bardzo kochają i pragną dzieci.

Zdarza się jednak i tak, gdy urodzą się dzieci chore – to przeważnie mężowie odchodzą od żon. Kobiety same muszą wychowywać dzieci, i jest im ciężko i źle. Wybierają życie dla dziecka, mimo odejścia męża. Dla dzieci matki poświęcają się, pomimo tego, że ojcowie nie chcą.

Mama uczy nas miłości. Ja mam bardzo dobrą mamę, która mnie kocha. Nawet teraz, gdy jestem już dorosła – dalej dba o moje bezpieczeństwo, czasami udziela rad, pomaga załatwić różne sprawy, kupić ubrania itp. W Dniu Matki chciałabym jej złożyć życzenia i zaprosić na lody.

Módlmy się do Matki Bożej aby nasze mamy miały zdrowie i siły do dalszego nas wychowywania i pomocy w potrzebie.

Polecajmy też w naszych modlitwach te mamy, które nie umieją okazywać swoim dzieciom miłości, które doznały różnych kryzysów i nie wiedzą czy dobrze postępują wobec swoich dzieci.

Wstawiajmy się stale do naszej najlepszej Matki Maryi i prosimy, aby wspierała nas w każdej trudnej potrzebie.

JOANNA CZECH

Tobie Matko!

Wszystkie dzieci są swej Matce drogie
Bez wyjątku, jaki mają kolor skóry
Czy bogate, czy niechciane, czy ubogie
Matkę ziemską mają tutaj, zaś Boską – u góry.

Ile nocy nieprzespanych każdą matkę czeka
By z maleńkiej tej istoty kształtować Człowieka
ileż ciepła, i wyrzeczeń, ileż cierpliwości
Matka czyni to z olbrzymiej miłości.

Wspieraj nas Najmilsza Matko,
pomóż dźwigać trudy codzienności
oby każde polskie dziecko
przysparzało nie łez, lecz radości!

By kroczyło drogą prawą ku przyszłości,
omijając drogi kręte, niegodziwe.
A na trasie tej wędrówki ziemskiej
spotykało serca dobre i życzliwe.

My kochamy nasza Matkę w Niebie
Lgniemy do Niej z dziecięcą prostotą
I wierzymy, że nas nigdy nie opuści
zagubionych też przyjmie z ochotą.

Oddajemy Ci się Pani Jasnogórka
Tobie Pani, z przydrożnych kapliczek
miej nas zawsze w swej czulej opiece
niech radością się rozjaśni Twe oblicze!

TERESA LESIAK – 22 KWIETNIA 2007 R.

Sumienie matki

Prawo ludzkie nie może być nigdy przeciwne prawu Bożemu. Gdyby było przeciwne, w sumieniu nie obowiązuje.

KARD STEFAN WYSZYŃSKI

Pragnę przedstawić zwierzenie osoby z tych czasów, kiedy aborcję można było stosować bez ograniczeń, na życzenie.

Rodzina z czworgiem dzieci była w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Ojciec – głowa rodziny, po rozwiązaniu zakładu, w którym pracował ma trudności w znalezieniu nowej pracy. Przez jakiś czas szuka na własną rękę, spotyka się ze znajomymi. Pieniądzy nie ma, pracy też nie, żona zarabia niewiele, przy czym jest osobą dość chorowitą. W takiej sytuacji nastroje w rodzinie prowadzą prawie do jej rozpadu. A tu okazuje się, że rodzina ma się znowu powiększyć. Matka nie widzi możliwości zaopiekowania się kolejnym dzieckiem, a nie ma nikogo kto mógłby jej pomóc. W tej trudnej sytuacji życiowej dochodzą jej do głosu różne myśli: „znowu przy nadziei, a może ja nie mam racji, może to inni mają rację, może usunąć?”

Ktoś jej coś poradził w tej sprawie – „możliwe, że to nic nie jest złego?” Nastawia się na pójście do ginekologa, ale nie może się na to zdobyć. Wszystkie te sprawy z wielkim bólem, zalewając się łzami, konsultuje w rozmowie serca z Panem Bogiem. Prosi: „Panie Boże niech będzie jak Ty chcesz, bo ja już nie mam sił.”

Przez kilka dni, kiedy ją te myśli otaczały, nie mogła nawet przytulić się do swego najmłodszego synka. Po prostu coś ją odpychało od niego i w swoim wnętrzu słyszała głos sumienia: „To jest dziecko? a tamto nie dziecko?” To było straszne!

W dodatku miała sen, że otrzymała list od dawno zmarłej osoby. Po wyjęciu z koperty widzi w wielu miejscach, jakby pieczęcie zrobione dłonią ociekającą krwią. Ten sen przelał czarę goryczy.

Przypomniała sobie, że ta osoba przed wielu laty powiedziała jej: „Będzie pani miała córkę – proszę jej nie usuwać”. Odpowiedziała wtedy: *nie mam takiego zamiaru*. Znajoma proszącym głosem powtórzyła „proszę nie usuwać!”

Po obudzeniu, gdy wstała, była już pewna, że jej dziecko będzie córeczką i znajdzie miejsce na tym pięknym świecie. Tyle niechcianych dzieci jest przecież w domach dziecka, w żłobkach tygodniowych więc i dla jeszcze jednego dziecka znajdzie się jakiś ratunek. Po tej decyzji już mogła przytulić się do synka.

Znowu ma sen: „jej mały synus był na podwórku, zawiesił się rączką na siatce – rączka jakoby się wydłużyła, huśtał się na niej jak małpka i wpadł do kałuży. Zawołała starszą córkę i biegną go ratować, córka pierwsza podnosi brata, a na jej rękach przemienia się on w maleńkie dzieciątko, zawinięte w białym beciku, rysy twarzy ma bardzo podobne do braciszka. Bierze i mama dziecię na swoje ręce, a ono natychmiast obejmuje ją mocno za szyję...”

Tego nie może zapomnieć! Ten mocny uścisk nosiła na szyi ponad dwa lata – przez cały okres ciąży, a także po urodzeniu córeczki – do czasu, kiedy to dziecię mogło ją tak już samo mocno uściskać.

Ze łzami szczęścia kieruje swoją wdzięczność znowu Wszechmocnemu Stwórcy, Matce Najświętszej i całemu Niebu.

Warunki domowe w jej rodzinie zmieniły się, zresztą zawsze z Panem Bogiem wszystko można przetrwać.

Po tym świadectwie zapytajmy co jest ważniejsze? Przepis, paragraf, nakaz czy sumienie? Na pewno – zawieź Panu Bogu.

Ostatnie głosowanie w Sejmie nie przyniosło oczekiwanego skutku.

Powinniśmy się modlić o miłość w sercach rodziców do dzieci od poczęcia oraz o godziwe warunki po urodzeniu. O tę miłość w sercach całych społeczeństw, o wrażliwe sumienia na łaskę Bożą.

Parlament nie miałby przeszkód w przegłosowaniu prawnej ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci, a obecne tragedie małych dzieci, zabójstwa, samobójstwa młodych nie istniałyby, gdyby trwała w nas taka modlitwa.

HALINA PIERŚCIONEK

Kochana Mamo

Kochana Mamo, tak szczęśliwa byłaś gdy mnie, swe dziecię pod sercem nosiłaś...

Kochana Mamo, tak bardzo cierpiełaś wtedy, gdy na świat mnie wydałaś.

Cieszyl Cię bardzo każdy nowy dzionek,
gdy tak kwiliłam jak ptaszek,
skowronek,
Lecz gdy czasami choroba trapiła
tak bardzo o mnie zatroskana byłaś.

Tyś przy mnie czuwała w dzień
i w nocy,
nie szczędząc Twojej Matczynej
pomocy.
Największą radością dla Ciebie było
gdy Twoje dziecię do zdrowia
wróciło.

Tyś mnie Mateczko tak bardzo
kochała.
Każdą mą troskę w radość zamieniała.
Dziś Ci dziękuję, żeś mnie
wychowała,
żeś dla mnie zawsze czułe serce miała.

Tyś mnie nauczyła jak żyć potrzeba,
by błogosławieństw udzielały nieba.
Tyś mi wskazała Mateńko droga
jak kochać bliźnich, Ojczyznę i Boga.

HALINA TROJANOWSKA

Raj przeznaczeniem dzieci umierających bez chrztu

Obszerne fragmenty dokumentu zatytułowanego „Nadzieja zbawienia dla dzieci umierających bez chrztu” opublikowała już katolicka agencja CNS. We Włoszech tekst ukazał się 5 maja, na łamach jezuickiego pisma „La Civiltà Cattolica”.

Dzieci, które umierają bez chrztu przeznaczone są do Raju – do tego wniosku doszła Międzynarodowa Komisja Teologiczna.

Nasza Rodzina

Maj jest miesiącem szczególnym, w tym czasie wspominamy częściej nasze Mamy i najbliższych. Uczniowie klasy VI a Zespołu Szkół nr 9 wypowiedzieli się w swoich pracach na temat wagi rodziny w życiu każdego człowieka.

Rodzina jest najważniejsza dla więk-
szości ludzi. Zawsze pomoże i doradzi.
Przyjmie i uspokoi w złości. Z rodziną
trzeba umieć się też dogadać, wytłuma-
czyć różne sprawy, uspokoić i pogodzić.
Niektórzy doceniają jaka ważna jest ro-
dzina, dopiero wtedy, gdy ją tracą.

ŁUKASZ HAWRO

Mówi się, że z rodziną najlepiej wy-
chodzi się na zdjęciu.. Ale to Ona poma-
ga w potrzebie. Rodzice i Dziadkowie nas
wychowują i dają dobre rady. Z rodzeń-
stwem czasem się kłócimy, ale bardzo je
kochamy i uczymy się przy nich dziele-
nia się z innymi. Czasami rodzinę doce-
niamy dopiero po śmierci. Więc „Śpiesz-
my się kochać ludzi...”

AGATA BUREK

Każdy człowiek na świecie ma, przy-
najmniej powinien mieć, rodzinę, bli-
skich których kocha. Bez nich ludzie byli-
by samotni. Na rodzinie zawsze możemy
polegać. Starsze pokolenia dbają o młod-
sze, opiekują się nimi. Czasami wystę-
pują spory. Wtedy gniewamy się na sie-
bie, ale tak naprawdę bardzo się kocha-
my. Swoich bliskich nie zamienilibyśmy
na kogoś innego.

KAMILA KUDALLA

Wiele ludzi zadaje sobie pytanie, co
jest najważniejszą wartością w życiu.
Moim zdaniem rodzina jest najważniej-
sza. Jest czymś w rodzaju najlepszego
przyjaciela. Bez rodziny wiele ludzi by-
łoby nieszczęśliwych i samotnych.

ANNA JASZCZOŁT

Rodzina jest niewątpliwie ważna.
Mamy kochane Babcie, i Dziadków,
którzy dbają o nas w dzieciństwie. Ro-
dzice zapewniają nam dach nad głową
i jedzenie. Dzięki nim możemy spokoj-
nie dorastać.

WIKTOR LASOTA



Miłość

Drzewo to nie miłość
Miłość to Ty i ja
Miłość to kaczka z gąsiorem
Miłość to niedźwiedź za borem

Miłość to Ty i ja
my się bardzo kochamy
my się bardzo kochamy
my się bardzo lubimy
serduszka latają
ha ha!

DLA MATKI CHRZESTNEJ – TOMEK

Kochane Mamy!

Ten wiersz dla wszystkich dedykuję
Matek
Od wszystkich chcianych
i niechcianych dzieciak
Życie nam zdrowo, szczęśliwie
i długo,
bo wszystko dobro jest waszą zasługą.

Kochane Mamy, bardzo dziękujemy
za życie, dobroć i że żyć umiemy.
Wyście nam dobre wychowanie dały
aby na lepsze zmienił się świat cały

HALINA TROJANOWSKA

Wigilia Zesłania Ducha Świętego

Zapraszamy serdecznie wszyst-
kich PT Parafian na czuwanie mo-
dlitewne w wigilię Zesłania Ducha
Świętego – **26 maja** – prowadzone
przez Wspólnotę Odnowy w Duchu
Świętym „Płomień Pański”.

Największe światowe spotkanie ro-
dzin i liderów organizacji proro-
dzinnych

Rodzina wiosną dla Europy i Świata

11 – 13 maja 2007
Pałac Kultury i Nauki
w Warszawie

Czowanie na Jasnej Górze

19 maja odbędzie się w Często-
chowie, pod wałami Jasnej Góry
coroczne ogólnopolskie czuwa-
nie modlitewne wspólnot Odnowy
w Duchu Świętym. Serdecznie za-
praszamy na wspólny wyjazd auto-
karami spod kościoła (o godz. 6.00).
Powrót późnym wieczorem.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje
Iwona Masiuk ze wspólnoty „Pło-
mień Pański” w poniedziałek przed
i po spotkaniu modlitewnym, rozpo-
czynającym się o godz. 19.00 w ka-
plicy domu parafialnego.

Katolicka Wspólnota Odnowy w Duchu Św. " Płomień Pański"
przy parafii pw. Św. Rodziny we Wrocławiu

WCZASY Z PANEM BOGIEM

"...Na Nim dalej się budujcie..."

(Kol. 2,7)

Koszt pobytu (z wyżywieniem)

- Dorośli i młodzież: 300 zł (zaliczka 60 zł)
- Dziecko w wieku do 7 lat (zaliczka 30 zł)
- śni z osobą dorosłą, połowa wyżyw.: 110 zł
- śni oddzielnie, połowa wyżyw.: 170 zł
- Dziecko do lat 2
- śni z osobą dorosłą bez wyżyw.: bezpłatnie

7 - 14 lipca 2007

w ośrodku wczasowo-kolonijnym "Opolanin"
Borowice 49 Koło Karpacza

Rekolekcjonista ks. Marek Mekwiński

My, Dzieci Boże

Nieraz zaglądamy do naszego dowodu osobistego. Pytają nas: Data urodzenia? Odpowiadamy. Ale czy mówimy wtedy pełną prawdę? Mówimy przecież o urodzeniu w czasie, z człowieka, przez krew i ciało. A każdy z nas widziany był przez Boga pierwaj, aniżeli się poczył pod serem matki. Już wtedy został powołany(...) I chociaż my mamy lat 30, 50, 70, czy więcej, pamiętajmy: jesteśmy w myśli Bożej od początku. Matka naszego życia działała tylko w sposób przez Boga określony, zgodnie z prawami psychofizycznymi, ale tchnienie życia, ukształtowanie człowieka pod sercem matki, to dzieło Stwórcy. (...) Nie mówcie, Dzieci Boże, że jesteście tylko synem czy córką Anny i Józefa, Zofii i Wacława, Barbary i Jana, i tak dalej. Pierwej aniżeli wasze istnienie związane było z rodzicami, związane było z miłującą wolą Stwórcy. Wy jesteście owocem wielkiej miłości Boga, który postanowił powołać Was z niebytu do życia w określonym czasie. Każdy z nas ma początek w odwiecznej myśli Bożej. A ponieważ Bóg nie ma kresu, i Jego dzieci nie mogą mieć kresu.

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

Nasze małe skarby

Sześcioletni Tomek powiesił sobie na szyi drewniany krzyż. – *O, może zostaniesz księdzem?* zagaduje go ciocia. Tomek wyraźnie chce się wymigać: – *Coś ty, wiesz ile ja brzydkich słów już w życiu powiedziałem?* – Och, wypowiadasz się, oczyścisz sumienie i będziesz mógł zostać księdzem – przekonuje go ciocia.

Tomek jednak znajduje argument: znanym gestem puka się w czoło i pyta – *A widziałaś kiedyś sześciolatniego księdza?!*

W czasie Mszy św. po słowach celebransa: *oto wielka tajemnica wiary*, sześcioletni Szymek z nieukrywaniem oburzeniem półgłosem stwierdza: *A co to za tajemnica? Przecież wszyscy o tym wiedzą!*

Dzieciom w ich Dniu życzymy, by nigdy nie zabrakło im ciepła matczynych serc i ramion ani bezpieczeństwa pod matczyną i ojcowską opieką, a także, by każdy spotkany człowiek był dla nich jak matka – uosabiająca wszystko co na świecie najlepsze, cierpliwa i pragnąca zawsze tylko ich dobra.

REDAKCJA

Czteroletni Andrzej zapytany czy wie co to jest śmigus-dyngus, odpowiedział: *to jest taki człowiek z wodą. I on nic nie widzi, tylko leje tę wodę. Ale w telewizji mówili, że on już jest zakazany.*

Pięcioletni Piotruś dowiedział się z tv, że Arabowie mogą mieć cztery żony.

– *To bardzo dobry pomysł!* – stwierdził z entuzjazmem.

– *Dlaczego?* – zapytali rodzice.

– *Bo gdyby tatuś miał cztery żony to spałby z tamtymi trzema, a z mamusią spałbym ja i w ogóle mamusia miałaby dużo więcej czasu dla mnie!*

Jan Paweł II:



Podczas jednej ze swoich wizytacji rzymskich parafii Papież – wdał się w rozmowę z dziećmi. – *Wy jesteście młodzi, a ja już jestem stary* – powiedział.

– *Nie, nie jesteś stary* – gromko zaprotestowały dzieci.

– *Tak, ale jak jestem z wami, to dzieciniej* – replikował Papież

Podczas powitania w Monachium Papież spytał licznie obecne dzieci: „Dano wam dziś wolne w szkole?”. „Tak” – wrzasnęła z radością dzieciarnia. „To znaczy – skomentował Jan Paweł II – że papież powinien częściej tu przyjeżdżać”.

W Elblągu wierni często przerywali Papieżowi okrzykami. „Ktoś się kiedyś

Dziecko się rodzi

Słońce wschodzi, głaszcze powietrze.

Dziecko się rodzi, szumi deszcz.

Kwiat otwiera oczy w ogrodzie.

Zorza wieje złotem okleja.

Ptak ptaka strofuje w gnieździe.

Gwiazda dzień dobry mówi gwieździe.

Dziecko się rodzi.

Dziecko się rodzi.

Nasze dziecko się rodzi.

Nadzieja.

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI,

FRAGMENT WIERSZA „DZIECKO SIĘ

RODZI”, 1948 R.

pomylił i zamiast wołać niech żyje papież, zaczął wołać: *niech żyje łupież*. Ja was do tego nie zachęcam.”

A kiedy krzyczano do niego „Witaj w Licheniu”, stwierdził: „Myślałem, że mówicie: *witaj ty leniu!*”.

Jeden z watykańskich prałatów chciał się nauczyć języka polskiego, więc sprowadził sobie nasz elementarz. Nauka była jednak tak pospieszna, że kiedy chciał się nową umiejętnością pochwalić przed Ojcem Świętym, coś mu się pomyliło i zamiast: „Jak się czuje Papież”, rzekł: „Jak się czuje piesek?”. Papież spojrział na niego zdumiony, po czym odpałi: „Hau, hau”.

Modlitwa o humor

Zechciej mi dać zdrowy żołądek, Panie, a także nieco do jedzenia.

Zechciej mi dać zdrowie ciała i umiejętność zachowania go.

Zechciej mi dać świętą duszę, Panie, duszę, która ma stałe na oku to, co jest dobre i czyste, ażeby w obliczu grzechu nie wpadała w strach, ale umiała znaleźć sposób przywrócenia wszystkim rzeczom należnego porządku.

Zechciej mi dać duszę, której obca jest nuda, która nie zna szemrania, wzdychań i uzaleń, i nie pozwoli, ażebym kłopotał się zbyt wiele wokół tego panoszącego się czegoś, które nazywa się „ja”.

Panie obdarz mnie zmysłem humoru. Daj mi łaskę rozumienia się na żartach, ażebym zaznał w życiu trochę szczęścia, a i innych mógł nim obdarzyć. Amen.

ŚW. TOMASZ MOORE,

Wymiar niesprawiedliwości

Gdy człowiek odrzuca Boże prawa to musi włożyć wiele wysiłku by wynikię z tego zło przedstawić innym jako dobro. Wszystkie ideologie i reżimy, w których zagrożona jest sama istota człowieczeństwa wkładają wiele pracy w podmianę znaczeń słów i przeddefiniowanie pojęć w taki sposób, aby ukryć istotę swojego zła.

Przykładem dla pokoleń może być słynny napis nad bramą do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz: „Arbeit macht frei”, co znaczy „Praca czyni wolnym”. Był całkowitym kłamstwem, bo obóz nie miał nic wspólnego ani z pracą ani z wolnością. Prawdę o Auschwitz wyraziłby jedynie napis „Katorga cię tu zabije”, ale tego nie można przecież było nad wejściem do piekła umieścić. Szatan też zło stara się ludziom przedstawić jako dobro...

Gdy Europejski Trybunał Praw Człowieka w sprawie Alicji Tysiąc przeciw Polsce wydał swój haniebny wyrok, to w „Gazecie Wyborczej” nad zdjęciem zadowolonej powódki umieszczono pocuczający nas tytuł: „Nie mieliście prawa odmówić”. Pewnie. Łatwiej napisać – „Nie mieliście prawa odmówić.” niż po prostu „Nie mieliście prawa nie zamordować Julki.”. Zło przecież trzeba zamaskować.

W marcu ubiegłego roku, gdy matka Julii, Alicja Tysiąc dopiero wniosła do trybunału w Strasburgu skargę przeciw Polsce, napisałam w naszym czasopiśmie „U Świętej Rodziny”: „*Libertyńska Europa tak daleko odeszła od przykazania miłości Boga i bliźniego, że dotarła do przepaści i stoi teraz na jej skraju, a w dodatku – stoi na głowie.*” Od tamtej chwili libertyńska Europa zrobiła duży

krok naprzód. Teraz już wisi nad przepaścią – w dalszym ciągu do góry nogami. Wymiera i ginie, ale nie przestała powiewać swoim hasłem: „Aborcja to wolność. Aborcja czyni wolnym”. Jakby to było po niemiecku? – „Abort macht frei”. Hasło tak podobne do napisu nad bramą piekła, stworzonego człowiekowi przez ludzi, którzy całkowicie zlekceważyli Boga i Jego przykazania. Ale w 50-tą rocznicę powołania Europejskiej Wspólnoty znowu w tzw. „deklaracji berlińskiej” nie wspomniano Boga, ani chrześcijańskich korzeni cywilizacji europejskiej.

Czy wobec współczesnego pomieszania pojęć i jawnych drwin z Bożego prawa można znaleźć jakiś radosny aspekt tych niedawnych wydarzeń?

Tak! Jest powód do radości, jest poczucie cudu! To właśnie nasza kochana, wspaniała, nielegalna dziewczynka, za którą chrześcijańska Polska, stanęła przed strasburskim trybunałem. *Jeżeli Mnie przesładują i was przesładowali będą* (J 15, 20) – powiedział nam Pan Jezus. Jesteśmy dumni, że obroniłmy życie Julii i jesteśmy dumni, że nas za to skazano. I dalej chętnie stawać będziemy z Twojego powodu, Chryste, przed międzynarodowymi trybunałami, na świadectwo dla nich. (Mk 13, 9) Wstyd nam za ten trybunał, jego wyrok i za wszystkich zadowolonych z tego wyroku.

Naszą dumą są lekarze, którzy powiedzieli: „Nie mamy prawa odmówić przyjścia na świat temu dziecku!”. Za to dzisiaj im dziękujemy! Naszą dumą są posłowie, którzy w 1993 roku znieśli haniebną ustawę z 1956 roku. A także – ci sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, którzy dzieśięć lat temu określili jako niekonstytucyjne próby ustawowe rozszerzenia „wskazań do aborcji” podpisane przez ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Możemy być dumni z posłów, którzy dzisiaj domagają się, aby za wartość absolutną uznać każde, bez żad-

nych wyjątków, życie ludzkie. Dlatego popieramy zmiany w Konstytucji mające chronić każde ludzkie życie – od poczęcia do naturalnej śmierci. Dzisiaj trzeba je chronić także przed przewrotnymi ludzkimi trybunałami. Ale nie lękamy się ich – Ty, Jezu, zwyciężyłeś świat!

1 czerwca – kolejny Międzynarodowy Dzień Dziecka. Dzięki temu, że logice europejskiego trybunału w Strasburgu przeciwstawiliśmy chrześcijańską etykę, siedmioletnia Julia Tysiąc będzie ten dzień obchodzić wśród nas. Niech więc będzie to Dzień Dziecka uratowanego przed zagładą A także dzień lekarzy, którzy ją uratowali – i wszystkich obrońców życia w Polsce i na świecie. Uczynimy dzień 1 czerwca 2007 roku Dniem Wszystkich Zagrożonych Dzieci. Także tych, które zostały powołane do życia w haniebnym eksperymencie i teraz oczekują w probówkach na wykorzystanie albo zniszczenie.

1 czerwca 2007 roku autorzy skandalicznego wyroku powinni Julię Tysiąc poprosić o przebaczenie! Oni na świecie zjawili się kiedyś bez żadnej – kompletnie żadnej – własnej zasługi. Otrzymali życie jako dar – aby je dla dobra innych wykorzystali. Dzisiaj uzurpują sobie prawo do decydowania kto ma na ten świat przyjść – a kogo można tego prawa pozbawić. W tej postawie kryje się strukturalna, podstawowa, pierwotna niesprawiedliwość, która w istocie – jest bezprawiem.

AS

Kobiety na falach

W ostatnich dniach pojawiła się informacja, że aborcyjny okręt śmierci znów przyplynie do Polski.

„Wyruszymy, jak tylko zbierzemy fundusze i poprawimy warunki nowej licencji” - zapowiedziała Rebecca Gompers, która w 1999 r. założyła fundację „Kobiety na falach”. Celem tej radykalnej organizacji feministycznej jest promowanie na świecie „legalnej i bezpiecznej aborcji”.

Kolejna prowokacja europejskiego lobby proaborcyjnego następuje po dramatycznej próbie wzmocnienia konstytucyjnej ochrony życia ludzkiego w Polsce.



Maj 1944 r.

Jedną z rocznic w maju, którą najbardziej pamiętamy, z powodów rodzinnych, jest – bitwa pod Monte Cassino. Przypominają nam o niej wygłaszane odczyty, oglądanie własnych taśm video z objaśnieniami Melchiora Wańkowicza – korespondenta wojennego II korpusu walk o Monte Cassino, oraz uczestnictwo we Mszy św. odprawianej z okazji tej rocznicy w kościele Dominikanów.

O walkach żołnierzy polskich, które trwały od 9 do 18 maja 1944 roku, dowiedzieliśmy się przed wyjazdem ze Lwowa. Lwów opuściliśmy w marcu 1946 roku, w wyniku wysiedlenia ludności polskiej z terenów wschodnich. Pociąg towarowy wiozł nas w nieznanne tereny do zachodniej Polski, wyznaczone po konferencji jałtańskiej. Po całym tygodniu podróży w wagonie bydłowym, zatrzymaliśmy się na czteroletni pobyt w Katowicach. Tutaj uzyskaliśmy pierwsze informacje o ludziach zaginionych i o prawdziwych stratach poniesionych w II Wojnie Światowej. Na Górnym Śląsku jeszcze wtedy nie było cenzury i prawdziwe wiadomości docierały z zachodu przez powracających do domów żołnierzy. Nieco później, gdy już prawie całą rodziną zamieszkaliśmy we Wrocławiu, dostępne były wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, jak np. książka Melchiora Wańkowicza „Monte Cassino”, wydana w 1957 roku. Aby poznać publikacje bez cenzury, zawierające więcej i bardziej szczegółowych informacji, trzeba było poczekać aż do 1989 roku.

Z książki autorstwa Zdzisława Stahla „Generał Anders i II Korpus”, wydanej w 1989 roku w Londynie, dowiedzieliśmy się, że „był jednym z najodważniejszych i najmocniejszych wykrwa-wio-n-y-ch

przez wiele ran żołnierzy obu wojen światowych”. O tym, że był leczony w kilku szpitalach lwowskich, gdy we Lwowie byli już Rosjanie, wiedzieliśmy z przekazu Marii – najstarszej naszej siostry – pielęgniarki. Takie się zachowały jej wspomnienia:

Pracowałam we Lwowie w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Kurkowej. Szpital był położony na wzgórzu, dlatego dochodziłam do niego serpentyną od strony ulicy Łyczakowskiej. Nasz oddział znajdował się na parterze szpitalnego budynku. Wraz z wybuchem wojny 1 września 1939 roku, nasz szpital zamieniony został na szpital wojskowy. W nim, razem z wieloma innymi żołnierzami leżał ciężko ranny generał Władysław Anders. Posiadał rany w całym ciele, na skutek odłamków, które trzeba było usuwać. Najpoważniejsze były rany w klatce piersiowej. Byłam pielęgniarką na tym oddziale. Zabronione nam było prowadzenie rozmów z rannym generałem, nawet z żoną, która przychodziła do szpitala. Generała leczyli jeszcze wtedy polscy lekarze wojskowi. Przebywał wiele tygodni w szpitalu, aż do roku 1940. Był bez



Syria 1942 r.

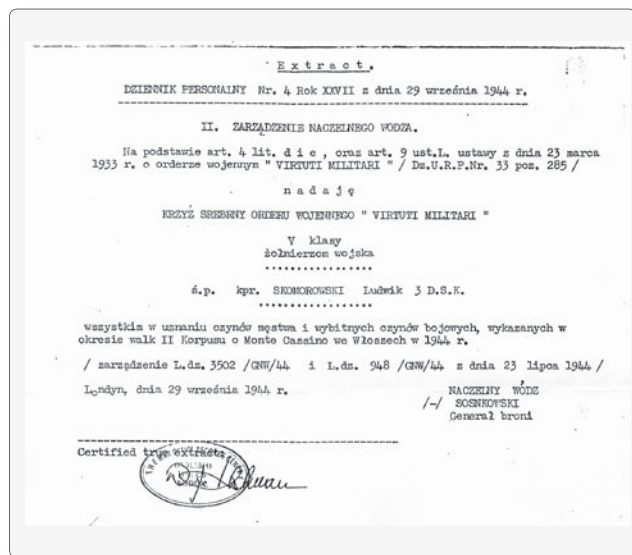
samym miejscu”. Generał opuścił szpital nie będąc do końca wyleczonym.

Z publikacji angielskiej z 1989 roku dowiedzieliśmy się o dalszych losach generała Andersa. Po zabranii ze szpitala osadzony został w więzieniu w Brygidkach we Lwowie.

20 lutego 1940 roku, w czasie wywożenia go do Moskwy na osławioną Łubiankę, przy osobistej rewizji zerwali mu z szyi łańcuszek z medalikiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wybuch wojny rosyjsko-niemieckiej (22 czerwca 1941 roku) uwolnił generała Andersa (4 sierpnia 1941 roku) i wielu innych więźniów – aresztowanych polskich żołnierzy i wywiezionych cywilów. Podobny los, jak gen. Andersa, spotkał też mojego brata Ludwika. Jak wielu polskich żołnierzy przeszedł on przez piekło kazamat rosyjskich. Jeszcze przed wojną działał w patriotycznych organizacjach młodzieżowych i będąc w wieku szkolnym – już wybrał zawód wojskowego. Mówił wtedy do matki, że jednego syna może poświęcić dla ojczyzny. Stacjonował w ułańskiej jednostce wojskowej w Brodach koło Lwowa. Od 1 września 1939 roku, wraz z oddziałami ułanów podolskich i wołyńskich, walczył z okupantem niemieckim i wrogimi rosyjsko-ukraińskimi bandami. Aresztowany został 27 maja 1940 roku. Za działalność w organizacjach podziemnych – początkowo SZP, a następnie Związku Walki Zbrojnej – zostaje mu zasądzony najcięższy wyrok – dożywocie. Wywieziony na wiosnę 1941 roku do obozu pracy w głąb Rosji – trafia 6 marca 1942 roku, po „amnestii” – do Polskich Sił Zbrojnych na terenie Związku Radzieckiego. Szybko przekracza granicę sowiecko-irańską i będąc pod komendą gen. Andersa, wchodzi do batalionu 3 dywizji strzelców karpaccy, II kor-

przerwy pilnowanej przez wojskowych sowieckich i przebywał tylko w swojej separacie. Miałam dyżur, kiedy NKWD przyszło po generała. Zapamiętałam pożegnanie z nim. Podszedł do mnie, podziękował za opiekę i powiedział: „Siostrze, jak mi Pan Bóg pozwoli żyć i wrócić do Polski, to się tu spotkamy, na tym





ZSRR – w kolejce po jedzenie

pusu. Ginie w bitwie o Monte Cassino – 17 maja 1944 roku, rano.
Melchior Wańkowicz w swojej książ-

ce na str. 355 wspomina go tak: *Lutek Skomorowski wesoły silny chłopak. Przed wymarszem wyśpiewywał...*

Pamiętam, jak w Katowicach, gdzie polscy żołnierze zatrzymywali się, słychać było na ulicach wyśpiewywaną pieśń „Czerwone maki pod Monte Cassino”. Odwiedził nas kiedyś młody żołnierz, wysoki, dobrze zbudowany. Też walczył pod Monte Cassino. Przywiózł akt zgonu brata, zdjęcia z jego pobytu na pustyni

i książeczkę „O naśladowaniu Chrystusa” – przedruk za zgodą ks. Józefa Gawliny, biskupa polowego WP.

W czasie rozmowy powiedział nam, że krzyczeli, gdy zauważyli wycelowaną do niego lufę niemiecką: *Lutek, chowaj się! Nie zdążył.*

Były nasze łzy – wzruszenia i żalu.

W tej książeczce, w założonym przez brata miejscu jest napisane: „Nad wszystkie dary i dobra, w Bogu należy szukać odpocznienia”.

Odpoczywa w wieczności – pochowany na polskim cmentarzu wojskowym na Monte Cassino.

JÓZEFA SKOMOROWSKA

(na podstawie listu otrzymanego w 1990 r. z Ministerstwa Obrony w Londynie)

Pomoc mojej Matki

W czasie sześcioletniej okupacji, gdy wkoło utworzone zostały przez Niemców granice, których nie wolno nam było przekraczać bez przepustki, w Koziegłowach nadal odbywały się w każdy czwartek jarmarki. Dużo skromniejsze jednak niż przed wojną. Wtedy można było kupić i sprzedać wszystko. Było gwarno i wesoło. Teraz w dzień targowy na obrzeżach miasteczka żandarmi skrupulatnie kontrolowali gospodarzy udających się na targ, rekwirując im żywność. Gospodynie przynosiły więc na rynek zdobycze z okolicznych lasów – grzyby, jeżyny, jagody, borówki, żurawinę, a czasem, udało się przynieść jaja, nabiał, a nawet kurę. Każde gospodarstwo obciążone było różnymi kontyngentami zboża, mleka i żywności. Potrzebne były jednak gospodarzom na opłaty podatków pieniądze, które zaraz wędrowały do kasy wroga.

I temu służyły nadal czwartkowe jarmarki.

Rolnicy nie mogli jednak sprostać wymaganiom okupanta i utrzymaniu swoich rodzin, dlatego odwoływali się, pisząc prośby do Niemców o zmniejszenie kontyngentu. Pomagała im w tym moja Mama, która znała język niemiecki – miała ukończoną szkołę handlową.

Nasz dom usytuowany był przy głównej ulicy Świętokrzyskiej 1, róg Plebańskiej. Z domu można było dobrze obserwować targowisko, które odbywało się na terenie rynku.

Już od rana, zapełniała się nasza mała

kuchnia ludźmi, którzy prosto z rynku, trochę w konspiracji, przychodzili do mamy z prośbą o ratunek. Mama była liतोściwa. Pomyślała – napisała – kaligraficznie i bezbłędnie, argumentując tak, że czytając tę prośbę nawet zatwardziały Niemiec, likwidował, a przynajmniej zmniejszał kontyngent.

Ileż było wtedy zadowolonych gospodyń, którym pomogła prośba napisana przez moją mamę i odpowiedź była pozytywna. Moja mama nie żądała zapłaty pieniężnej za przysługę, bo każdy był biedny, ale jeżeli otrzymała parę jajek, to dzieliła się nimi z jeszcze biedniejszymi, z miasta.

Przychodziły do mamy z boleścią i łzami matki przeżywające wojenną gehennę. Mama tłumaczyła listy syna, męża, córki aresztowanej i wywiezionej w nieznaną. Współczuła tym matkom, sama będąc matką. Leonard, najstarszy syn, przeszedł przez ręce gestapo w Koziegłowach, Zawierciu, Lublińcu, Opolu i Kluczborku – czy powróci? Może nadejdzie tylko telegram z katowni?

Z listów od więźniów wiedziałyśmy o strasznych obozach śmierci. Propaganda okupanta głosiła: To jest „przejściowy raj” – obozy Auswitz, Ravensbrück, Gross-Rosen, Dachau, Stutthof... i wiele innych. Listy przychodzące z obozów do rodzin były krótkie, skromne, dające od więźniów tylko znak życia, a z czasem pisano więcej o dobroci w obozie i załączane były nawet talony na paczki.

Mama pisała do obozów sama listy z odpowiednią treścią. Wyręczała w ten sposób pracujących w polu, w gospodarstwie. Do paczek mama radziła wkładać czosnek, a kielbasę, mięso zapiec w chlebie – to SS-man nie ukradnie suchego chleba ani czosnku, który stanowił cenny lek. Mnie nauczyła adresować paczki.

Trzeba było sobie nawzajem pomagać, jak można.

Propaganda wroga mataczyła wszystko, szatan szalał, dym unosił się z krematoriów ku niebu. Przychodziły telegramy o śmierci męża, syna, córki, zmarłych na „tyfus”. Mama przeżywała bardzo te tragedie razem z innymi matkami.

Pewnego czwartku, gdy kuchnia zapełniła się ludźmi, serce mamusi nie wytrzymało tych złych wiadomości. Podałam szybko „złote krople”, wodę, otworzyliśmy okna. Telegramy dotyczyły osób, do których mama dopiero co wysłała listy, ja adresowałam paczkę, a za tydzień przychodził już telegram o śmierci. Zdarzało się to, niestety, coraz częściej i stan zdrowia mojej mamy pogarszał się.

Podjęła się mama jednak jeszcze większych starań, aż w Berlinie, o uwolnienie z Dachau ks. proboszcza Leona Brykalskiego, który przebywał tam od początku wojny.

Ale o tym jeszcze napiszę...

ELEONORA BOBER

My, Pierwsza Brygada



Te słowa śpiewamy co miesiąc w podziemiach kościoła św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu, przy Alei Pracy. Śpiewamy „Pierwszą Brygadę” stojąc na baczność. Tak uroczystość zaczynamy od 11 lat nasze zebrania Wrocławskiego Oddziału Związku Piłsudczyków.

Naszym podstawowym celem jest ocalić od zapomnienia dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego – głównego architekta II Rzeczypospolitej. To on stworzył Legiony w 1914 roku i on był główną siłą sprawczą, że odzyskaliśmy po 123 latach niewoli niepodległość. Trwała ona wprawdzie tylko 20 lat, ale w tym czasie zbudowaliśmy państwo samodzielne, znaleźliśmy szacunek w rodzinie ówczesnego świata. Staliśmy się jednak przeszkodą w ekspansji dwóch totalitaryzmów z zachodu i ze wschodu. W pamiętnym wrześniu 1939 roku Polska przestała istnieć na pół wieku jako samodzielne państwo.

Nim opowiem o „Piłsudczykach”, chciałbym przedstawić swoją myśl jaka nurtowała mnie ostatnio: ilekroć znajduję się w parku, lesie i spostrzegam pień ściętego drzewa ongiś dorodnego „co wyrosło wolne”, to z żalem patrzę na wysiłek przyrody, która sprawia, że wokół martwego pnia zaczynają wyrastać chaotycznie młode pędy – dzicz-

ki z niego pochodzące. Można mieć świadomość: nigdy nie wyrosnie z nich nowe mocne drzewo. Usiłują one odtworzyć i jego piękno, na próżno.

Tę obserwację chcę porównać z naszą wojenną i powojenną przeszłością. Najpierw niemiecki faszyzm i rosyjski komunizm ścięły brutalnie pień mojej ojczyzny przy samej ziemi. Obie okupacje na naszych ziemiach zostały profesjonalnie już opisane, a okres powojenny, w którym byliśmy ubezwłasnowolnieni przez Związek Sowiecki i opuszczeni przez zachodnich sojuszników, odkrywany jest z wysiłkiem do dzisiaj. Wokół tego martwego pnia II Rzeczypospolitej pojawiały się jego pędy i silniejsze i słabsze: rząd polski na emigracji, Polskie Państwo Podziemne, Armia Krajowa, tajne nauczanie...

Cokolwiek się odradzało, obaj okupanci ścinałi bezwzględnie. Nie potrafili jednak tego odradzania się zniszczyć skutecznie, było ono na tyle silne, że ustawicznie odrastało na nowo. Polskie Siły Zbrojne na zachodzie dokonywały znakomitych czynów wojennych. Przyszedł Teheran i Jałta z ich politycznymi następstwami.

W czasie zwycięskiej defilady po wojnie tylko polskich oddziałów nie było.

Hitlerizm skończył się, ale pozostał komunizm, który dalej bezwzględnie wycinał pojawiające się pędy II Rzeczypospolitej. Trwało to do końca lat osiemdziesiątych.

Każdy ze starszych Polaków ma w pamięci choć jeden obraz takiego odrastającego pędu. O kilku pisałem w naszym miesięczniku, a o jednym bardzo skromnym opowiem teraz.

We wczesnych latach gierkowskich odbywały się na uczelni, gdzie pracowałem, uroczyste akademie w przeddzień święta 1 maja. Zbierano nas w największej sali wykładowej w gmachu przy ulicy Norwida. Za katedrą partyjne pre-

zydium, jakieś okolicznościowe przemówienie, nagrody dla pracowników i potem część artystyczna. Właśnie na takim spotkaniu wystąpił chór uczniów Szkół Zawodowych z Prac Odrzańskich. *No cóż, trzeba wysłuchać co potrafią* – myśleliśmy sobie siedząc w ławkach. Nauczycielka ustawia chórzystów i zapowiada, że usłyszymy wiązanke polskich pieśni wojskowych.

Śpiewają...

Jest „Bogurodzica” – tolerowana przez „Krzyżaków” Aleksandra Forda, potem pieśni z powstań, wszystkie znane i ocenzone: jest „Warszawianka”, „Mazur kajdaniarski”. Dochodzi do I Wojny Światowej. Mówię do Jurka siedzącego obok mnie: *Jeśli teraz zaśpiewają „Pierwszą Brygadę”, to ja wstaję!*

A chór zaczyna: „Legiony to...”

Nie mogłem uwierzyć.

Na akademii pierwszomajowej!

Od 1939 roku nie śpiewana. Była zakazana, jak cała idea Legionów.

Ale nie wstałem, stchórzyłem. Przyznaję się do tego.

Po sali przeszedł szmer, dostali od razu sążniste brawa.

Nie wiem co za to miał sekretarz POP.

Oto przykład, jak w naszej świadomości trącona struna wspomnień pobudza pamięć od dawna zamazywanej II Rzeczypospolitej. Ta pieśń była w okresie międzywojennym prawie drugim hymnem. Powstała prawdopodobnie w lipcu 1917 roku. Słowa do niej ułożył Tadeusz Biernacki. Oto jej pierwotny fragment:

Legiony to – żebracza nuta.

Legiony to – ofiarny stos.

Legiony to – żołnierska buta.

Legiony to – straceńców los!

My Pierwsza Brygada,

Strzelecka gromada

Na stos rzuciliśmy

swój życia los.

Na stos, na stos.

Po kilkunastu latach od pamiętne- go Sejmu w 1989 roku, społeczeństwo nasze odzyskuje pamięć polityczną. Na tym tle rodziła się myśl, aby zebrać grono osób, które pamiętają II Rzeczypospolitą i sytuację w Europie, jaka jej powstaniu towarzyszyła. Rzecz prosta, że idea ta musiała łączyć się z imie-

niem Józefa Piłsudskiego. Sądzę, że z takiej myśli przed kilkunastu laty powstał Związek Piłsudczyków w Warszawie, a potem w innych miastach Polski. Oddziałów jest kilkanaście, w tym – w Krakowie, Kielcach. We Wrocławiu istniejemy od 1995 roku. W działaniu naszym jest, jak pisałem na wstępie, pielęgnowanie pamięci tamtej Rzeczypospolitej, jak również udziału Polski w II Wojnie Światowej.

Do tradycji już należy marsz szlakiem Pierwszej Kadrowej Kompanii Legionów Polskich: z Oleandrów w Krakowie 6 sierpnia rano, aby po trzydniowym marszu dojść do Kielc. Po drodze są ogniska, apele, spotkania z młodzieżą. Idą w drużynach co młodsi „Piłsudczycy”, idzie młodzież zrzeszona w „Strzelcu”. W ten sposób uczestnicy marszu przypominają o ważnym zdarzeniu w historii Polski.

Oleandry krakowskie stanowiły główną aleję w parku Jordana. W nim w lecie 1914 roku odbywały się szkolenia Drużyn i Związków Strzeleckich w Galicji. Z jej uczestników została sformowana pierwsza Kompania Kadrowa późniejszych Legionów Polskich, składająca się z 144 żołnierzy. Dowodził nimi Tadeusz Kasprzycki. Późnym popołudniem 3 sierpnia przybył do Oleandrów w Krakowie Józef Piłsudski i przemówił do nich. Padły wtedy bardzo znamienne i historyczne słowa.

Będę o tym pisał za chwilę.

Pierwsza Kadrowa w napięciu czekała parę dni na wymarsz. Nastąpił on 6 sierpnia o godzinie 3 rano. Granicę austriacko-rosyjską przekroczyli żołnierze tej kompanii o 9 –tej w Michałowicach pod Krakowem. Kilku legionistów przewróciło słup graniczny. Kasprzycki zatrzymał Kompanię i powiedział: „Weszliśmy do Królestwa jako pierwszy od 1831 roku oddział regularnego Wojska Polskiego.”

Tak zaczęła się historia Legionów.

Na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie można znaleźć bitwy, które stoczyła I i II Brygada Legionów: Łowczówek, Konary, Kostiuchnówka, Nadwórna, Mołotków, szarża pod Rokitną.

Wśród działań społecznych, które prowadzą „Piłsudczycy” wraz z innymi organizacjami – na przykład ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej – należy wymienić uczestnictwo w spotkaniach z młodzieżą szkolną.

Dzieje się to z okazji obchodów świąt narodowych lub rocznic wojennych. Na jednym z takich spotkań usłyszałem jak kilkunastoletni uczeń recytował z estrady szkolnej w Laskowicach-Jelczu pod Wrocławiem ów rozkaz Józefa Piłsudskiego z sierpnia:

Żołnierze! spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny...

Przyznam się, że byłem wzruszony tą recytacją.

Opowiadanie o Legionach przygotowałem w maju, bowiem przed siedemdziesięciu dwoma laty, też w maju, żegnała cała Polska zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mój ojciec był legionistą, brał udział w bitwach pod Mołotkowem i Nadwórna. Wychowałem się w kulcie Marszałka.

Tak się złożyło, że mogłem jako 9-letni chłopiec – uczeń szkoły im. 11 Listopada w Warszawie – oglądać ten pogrzeb z okna kancelarii ojca w budynku Ministerstwa Spraw Wojskowych, mieszczącym się przy alei 6 Sierpnia. Łączyła ona plac Na Rozdrożu z placem Zbawiciela. Nie ma tej alei dzisiaj w Stolicy, a szkoda.

Widziałem Jego trumnę na lawecie armatniej, przykryta była purpurowym sukniem ze srebrnym – generalskim zygzakiem wokół. Buława marszałkowska z maciejówką leżały na suknie. Lawetę ciągnęły trzy pary karzych koni artyleryjskich. Kondukt pogrzebowy szedł w ciszy, przerywanej jedynie przejmującym werblem kadeków ze szkół wojskowych we Lwowie i Rawiczu. Maszerowali ósemkami bardzo rytmicznie. Na przedzie konduktu szedł żołnierz z odkrytą głową, z furazerką pod pachą, w owijkach na łydkach. Niósł prosty brzoźowy krzyż, jaki w czasie wojny stawiano na grobie poległym.

FLISAK

Józef Piłsudski o miłości ojczystej ziemi

Pozwólcie, że zakończę moje przemówienie jako Wilnianin. Jestem, moi panowie, w tym wieku, że spokojnie patrzę w tę dal, skąd nikt nie wraca. Wiem, że po tylu wzruszeniach mojego burzliwego życia, wzruszeniach zarówno boga-

tych w oklaski jak i gwizdanie, niewiele już wzruszeń los mi gotuje, niewiele wzruszeń tak wielkich i potężnych, jak te, które przeżyłem. Lecz są wzruszenia tak czyste i niewinne, wzruszenia nieledwie dziecka, które niechybnie będą jeszcze moim udziałem. Do nich należy dzień dzisiejszy.

Jestem jak dziecko na imieninach swej drogiej matki. Bezkrytyczne oko dziecka, zachwycone matką, nie patrzy i nie pyta jakie są szatki na jej ciele. Czy jest brzydka, czy jest ładna dla kogo innego, jest i pozostaje dla dziecka czymś pięknym i cudownym, a w dzień jej imienin wzruszone serce bije radośnie. Więc jak to dziecko wzruszone do głębi wołam: Niech żyje Wilno!

FRAGMENT PRZEMÓWIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO O WSPÓLNYCH DZIEJACH POLSKI I LITWY, WYGŁOSZONEGO W WILNIE 20 KWIEŃNIA 1922 ROKU

Sen o Marszałku

Świat sunący wbił się na skałę i dalej w wieczność nie płynie...
Codziennie o tej samej godzinie umiera w mem sercu Marszałek.

Nie cierpi, nie walczy, nic nie żegna,
siwe oczy na świat otwiera.
Ja tylko, ja tylko jedna
nie wiem, że umiera.

Wszyscy przeczuwali od dawna,
przewidzieli, przygotowali swą
dzielność...
... O Boże mój!... Ja nie zgadłam.
Wierzyłam, że jest nieśmiertelny.

Teraz co dzień, w tej samej chwili,
spadają z oczu mych łuski...
... Oto głowę ze znużenia chyli
zamyślony, jak posąg etruski;

oto z rąk wypadają insygnia,
buława grzmi o posadzkę
i na czole rzeźbionym stygnie
myśl, zaskoczona znienacka.

Nie wiem, jaki przyływ ze skały
zedrze świat i czy świat dalej
popłynie...
...Co dzień o tej samej godzinie
umiera w mym sercu Marszałek.

KAZIMIERA IŁLAKOWICZÓWNA

Wilno we Wrocławiu

Z Lilianą Narkowicz poznaliśmy się przez Internet przeszło rok temu: Ona – pisarka i przewodniczka po Wilnie, ja – przewodnik po Dolnym Śląsku. Wspólne zainteresowania rodziną Tyszkiewiczów z ich dawnego majątku Wąka k/Wilna oraz nasze kontakty z Zygmuntem hr. Tyszkiewiczem z Cambridge doprowadziły w końcu do spotkania.

Gościłem ją z jej 10 letnim synkiem Karolem we Wrocławiu, w dniach 29 marca do 1 kwietnia br. Spędziliśmy czas niezwykle aktywnie, zgodnie z wcześniej uzgodnionym programem: spacer po Stadionie Olimpijskim, Hala Stulecia, Ogród Japoński, Park Szczytnicki z pomnikami niemieckich poetów, Fryderyka Schillera i Józefa von Eichendorffa, oraz Góra Kilimandżaro przy kąpielisku *Morskie Oko*.

W dniu 30 marca o godzinie 9.00 mieliśmy bardzo sympatyczne spotkanie z JE Księdzem Kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem, który napisał wstęp do książki p. Liliany o Janie Obście.



Tuż po tej wizycie, spotkaliśmy się z moim przyjacielem, prof. Krzysztofem Mazurskim, który był naszym cicerone po Ostrowiu Tumskim, Starym Mieście oraz Uniwersytecie (*Aula Leopoldyńska* i *Oratorium Marianum*). Rozstaliśmy się z nim na Placu Solnym i udaliśmy się na umówione spotkanie z kustoszem Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Karola Szajnochy, panem Marianem Pacholakiem, który oprowadził nas po zakamarkach Biblioteki niedostępnych dla zwykłych śmiertelników. Potem odbyła się fachowa rozmowa na interesujące ich tematy.

Pani Liliana jest, jak pisze: „(...) doktorem nauk humanistycznych z zakre-

su historii, dziennikarką, publicystką i pisarką. Urodziła się w 1961 roku, studiowała w latach 1979–1985 w Wilnie. Pracowała w charakterze dziennikarki, tłumaczki, nauczycielki, pilota i przewodniczki wycieczek. Lata 1999–2001 spędziła z rodziną w Szwajcarii w związku ze stażem naukowym męża. Obecnie na tejże zasadzie przebywa w Niemczech. W 2003 obroniła na Wydziale Historycznym UMK w Toruniu pracę doktorską pt. „Jan Konrad Obst (1876–1954) – publicysta, wydawca, historyk”, opublikowaną w 2004.

Jest autorką 10 edycji książkowych i ponad 500 artykułów, w tym rozprawek naukowych. Bada kulturę Wilna w międzywojniu, losy arystokracji i dzieje ich dworów. Współpracuje z krakowską redakcją PSB oraz szwajcarskim czasopiśmie „Pro Polonicum”. Jest członkiem Związku Pisarzy Polskich za Granicą (Londyn).”

Po wizycie w Bibliotece, obejrzelśmy wspólnie dzieło Juliana Styki i Wojciecha Kossaka – *Panoramę Raclawicką*. Po powrocie do domu odbyło się kolejne, umówione spotkanie z Ligią Gołębiowską, wilnianką z pochodzenia. Przyniosła nam pokazać niezwykle ciekawą pamiątkę rodzinną – okładkę albumu do zdjęć, precyzyjnie wykonaną przez jej ojca w roku 1955 na zesłaniu w Workucie.

Pani Ligia aktywnie udziela się w naszym parafialnym Klubie Seniora, dbając o udział jego członków w najważniejszych wydarzeniach kulturalnych Wrocławia. Ofiarowała p. Lilianie na pamiątkę tego wrocławsko-wileńskiego spotkania piękny album z przedwojennymi fotkami z Wileńszczyzny.

Kiedy spotkamy się znów? Trzeba przecież jeszcze zwiedzić pałac w pobliskiej Leśnicy, a zwłaszcza obiecaną Karolkowi – Jaskinię Niedźwiedzią w Kletnie!

Poczekamy – zobaczymy
ANDRZEJ RUMIŃSKI

Litania do Matki Boskiej Ostrobramskiej (fragment)

Kyrie Elejson, Chryste Elejson...
Chwała świętym Twoim, Panno
Czcigodna, miejscom,
Częstochowie, Kodniowi,
Żyrowicom,
Piekarom, sławionym cudami.
Ale największa chwała Tobie
w Ostrej Bramie,
chwała Ci, w zbroi Twej srebrnym
i złotym rynsztunku,
I Wilna i Marszałka mocna
Opiekunko.
Tobie czołem bijemy, przed Tobą
w proch rozsypani,
Módl się za nim.

Módl się za nim, Siostrzo nasza
najsświętsza w Stworzeniu,
za nim, który schylony w trudzie, zło
wyplenił,
którego kąsało wszystko, co padalce,
który do ostatniego walczył
i brał nad siły, wiedząc, że nad siły
bierze,
za Twoimi robotnikami i żołnierzem.
Módl się za nim, Czwiązdo Zaranna,
a nie kładź na Twej łasce tamy,
błagamy.

Z nas on, niby klejnot, zastawił swą
dzielność
i swą doczesność, i swą
nieśmiertelność
przysięgamy, że tak było! –
wszystko zastawił za miłość,
w niej chodził jak inni w zbroi.
Duszę swą za bracię swoją,
duszę swą za dzieci swoje...
Ty wiesz: tak było,
Czy może być większa miłość!

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA



Człowiek człowiekowi...

Istotowo człowiek człowiekowi jest równy, jest bowiem dzieckiem Bożym, dziełem Ojca Niebieskiego. Każdy człowiek – w todze profesorskiej czy na ławie akademickiej, na trybunale sędziego, czy w celi więziennej, architekt czy rzemieślnik, dyrektor czy rębacz węgla, mąż dojrzały czy niemowlę – wszyscy w obliczu Boga mają istotowo tę samą wartość. Jest to podstawa naszego szacunku dla k a ż d e g o człowieka.

KARD STEFAN WYSZYŃSKI

W kwietniu, wracamy pamięcią do wydarzeń z II wojny światowej.. W Zespole Szkół nr 9 od 1944 do 1945r mieścił się obóz pracy dla matek z dziećmi



wydarzeń, mogli zapytać o wygląd miejsc, w których obecnie mieszkają, czy o przeżycia związane z wojną, znaną dotychczas tylko z podręczników.

W tym roku spotkaniu towarzyszyła wystawa wypożyczona z Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Ekspozycja nosiła tytuł „Człowiek człowiekowi... Obozy na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie w 1939–1945 r.” i nawiązywała do obozów koncentracyjnych w Gross-Rosen, Łambinowicach, Żaganianiu.

którzy musieli żyć w tych tragicznych warunkach.

Jest mi ich serdecznie żal!. Wystawa podobała mi się i dobrze, że mogłam uzmysłowić sobie okrucieństwo wojny.

KATARZYNA HUSZCZA KL. VI A

Wystawa pokazuje co polscy patriotyci musieli przeżyć w obozach w czasie II wojny światowej. Zdjęcia przedstawiały ciężką pracę więźniów. Nawet 10 letnie dzieci były zmuszane do pracy.

Często więźniowie pracowali wiele godzin, dostawali bardzo skromne jedzenie, co zabijało wielu ludzi. Niektórzy, aby skrócić własne cierpienia popełniali samobójstwa. Miały miejsce także grupowe zabójstwa, np. zakopywano żywych ludzi w dołach lub rozstrzeliwano ich pod ścianą.

przywiezionych po upadku Powstania Warszawskiego. Do wydarzeń tych nawiązują tablice pamiątkowe znajdujące się na terenie szkoły. To bolesna historia... Wiele takich miejsc jest we Wrocławiu – mieście o niezwyklej historii.

18 kwietnia jak co roku w szkole spotkali się ludzie z Klubu spod Znak „P” – byli więźniowie obozów pracy w wojennym Wrocławiu. Przyszli złożyć kwiaty, pomodlić się za zmarłych współwięźniów, zapalić znicze. Ale i powspominać..

W tym wyjątkowym momencie towarzyszyły im dzieci z naszej szkoły. Była to dla nich niezwykła lekcja historii. Uczniowie słuchali opowiadań prawdziwych świadków tamtych

Uczniowie oglądali zdjęcia, czytali informacje, śledzili losy wielu tysięcy nieznanym im, naznaczonych przez historię ludzi.

To niełatwy dla dzieci temat do rozważań, jak trudna jest cała historia wojen toczonych przez ludzi dorosłych, w których po obu stronach muszą uczestniczyć i dorośli i dzieci. Niezależnie od swojej woli.

Efektom tej właśnie wystawy są wypowiedzi uczniów z klasy VI z Zespołu Szkół nr 9

W piątek 19. 04.2007 r. byliśmy na wystawie, która znajdowała się w sali 29 w naszej szkole.

Były tam zdjęcia, listy, rysunki i opisy obozów koncentracyjnych. Gdy je obejrzałam, uznałam, że biedni byli ci ludzie,



Kwiecień miesiącem pamięci narodowej

Jest na tej ziemi dość miejsca na krzyże.

Na kilka kropel w pucharze goryczy.

Lecz czas nadejdzie, co groby policzy.

Lecz czas nadejdzie, co uderzy w spiżę

I wyjmie wszystkie kule z ciał górniczych

I z więzień wyrwie i przekuje kraty.

Prochem męczeńskim nabije armaty

I lont odpali od grobowych zniczy.

Byliśmy tam

Wystawa była interesująca, dzięki niej dowiedzieliśmy się, jak bardzo cierpieli ludzie w czasie wojny. Myślę, że warto ją obejrzeć.

BARTEK LATO KL. VI A

II wojna światowa zawsze mnie pasjonowała. Wiedziałam, że była brutalna. Jednak to co zobaczyłam na wystawie przeszło moje oczekiwania... Największe wrażenie zrobiła na mnie tablica ze zdjęciami ludzi, którzy przebywali w obozach. Jedno z nich pokazywało chłopca, któremu nie dość, że wystawiały wszystkie żebra, kości, to jeszcze był prawdopodobnie chory na jakąś ciężką chorobę! Fotografie zwłok też zrobiły na mnie wielkie wrażenie.

Wystawa była bardzo ciekawa, choć brutalna i wstrząsająca.

II wojna światowa była według mnie jednym z najstraszniejszych wydarzeń w historii całego świata. I to właśnie ludzie zgotowali innym ten los...

KONSTANCJA SAWICKA KL. VI A

Obrazy na wystawie opowiadały o tym, co przeżyli ludzie w czasie wojny. Dowiedziałam się, że więźniowie byli zabijani bez powodu. Ich życie było tak ciężkie, że popełniali samobójstwa, ska-

kali pod samochody, kładli się na druty pod napięciem.

Ludzie umierali z głodu i wycieńczenia, ale też w podróży w wagonach z zimna. Dzieci nie były traktowane z ulgą.

Nikt nie chciałby żyć w tamtych czasach...

MAGDALENA SZMIGIELSKA

Ostatnio w naszej szkole miała miejsce wystawa ukazująca tragedię ludzi w czasie II wojny światowej. Miałam okazję zobaczyć na zdjęciach jak wyglądały obozy i jakie były losy ludzi w nich żyjących. Fotografie pokazywały jakich potworności może dokonać człowiek, jak bezwzględny, okrutny i bezlitosny może być dla drugiego człowieka...

Na lekcjach historii uczyłam się o wydarzeniach z czasów II wojny światowej, jednak były to dla mnie jedynie daty i teoria do nauczenia, a nie ból, cierpienie i tragiczna śmierć tysięcy niewinnych ludzi. Jeszcze mocniej odczuwa się te emocje, gdy widzi się twarz człowieka. Przystaje on być wtedy jednym z wielu, ale staje się osobą realną, która czuła, cierpiała, po śmierci której płakali najbliżsi...

VICTORIA FROEMER KL. VI A

O Matce Sybiraka

Kiedy nocą pośród ciszy przyszli zabrać Ciebie, ból i troskę swą matczyną powierzyłam Tej, co w niebie.

By Cię strzegła dniem i nocą z dala od rodziny, na nieludzkiej ziemi obcej, gdzie świat całkiem inny.

Gdzie się wichry z wielkim mrozem wzajemnie ścigają, gdzie doskwiera głóg okrutny, wilki na swój łup czekają.

Byłeś głodny w dzień i w nocy z głodu palec ssałeś! Doświadczałeś wkrąg przemocy, wciąż na lepszy dzień czekałeś.

I wróciłeś po tułaczce do rodzinnej chatki, do kochanych siostr i braci i stęsknionej matki.

Nie od razu Cię poznała – tak Cię świat odmienił. Lecz głos syna zrozumiała, choć akcent się zmienił.

I cieszyło się matczyńsko, Bogu dziękowała, że wysłuchał jej modlitwy. Ze szczęścia zemdłała.

Teraz jesteś doceniany. Odnaczać Cię trzeba. Dłoń ściskają, zdrowia życzą, cóż, niestety – coraz bliżej Nieba.

TERESA LESIAK

(LUTY 2003 R. – PIOTROWI, Z OKAZJI 80. ROCZNICY URODZIN I OTRZYMANIA KRZYŻA SYBIRAKA)

Intencje do modlitwy za Wrocław

Za młodzież Wrocławia – o jej zachowanie godne człowieka i sens życia w Zmartwychwstałym Chrystusie dla niej.

Za tegorocznych maturzystów i wszystkich innych uczniów składających egzaminy we wrocławskich szkołach – o Boże prowadzenie dla nich i ich rodzin.

O jedność i dialog w rodzinach

O Boże błogosławieństwo dla naszego miasta, aby Duch Święty unosił się nad naszym miastem

Aby nasze miasto „młodziło” bez aborcji, aby przybywało coraz więcej chrześcijan we Wrocławiu

O dobre dla człowieka i mądre uchwały organów władzy samorządowej i państwowej adresowane do Wrocławia, a szczególnie uchwały dające ukojenie i pomoc osobom najbardziej potrzebującym w naszym mieście.

O wzrost bezpieczeństwa dla ludzi starszych, niedołączonych i niepełnosprawnych.

O zanik agresji na naszych drogach.

Aby inwestycje w naszym mieście nie przesłoniły Jezusowego Krzyża.

Aby Wrocławianie nie musieli wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu pracy.

Prośmy dobrego Boga o duchowe owoce a także błogosławieństwo dla organizatorów i uczestników – aby wytrwali w gorliwości i podołali przygotowaniom - sierpniowego Kongresu AUSSI-Europe 2007, którego tematem jest: „Jak kochać Boga poprzez drugiego człowieka”, organizowanego pod patronatem JE. ks. Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego i Prezydenta Wrocławia przez Polskie Stowarzyszenie Byłych Wychowanek Urszulańskich we Wrocławiu.

DIAKONIA KATOLICKIEJ WSPÓLNOTY ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM „PŁOMIEŃ PAŃSKI”

W porozumieniu z ks. Proboszczem i Radą Parafialną pan Andrzej Rumiński pracuje społecznie nad monografią krajoznawczą cmentarza Świętej Rodziny przy ul. Smętnej. Prosi o pomoc w uzyskaniu ciekawych notek biograficznych osób zasłużonych dla osiedla, miasta bądź regionu, spoczywających na tym cmentarzu. Kontakt :tel. 071 348 2128 lub e-mail: Jaromin@op.pl.

Sanktuarium Ludźmierskie

Kościół w Ludźmierzu zbudowany z drzewa w 1234 roku, został poświęcony Dziewicy Wniebowziętej. Był usytuowany koło klasztoru cysterskiego. Niestety klasztor, często rabowany przez Tatarów i awanturników, ostatecznie zamknięto i cystersi przenieśli się w inne miejsce. Jeden z nich jednak pozostał, za pozwoleniem biskupa, na miejscu, aby opiekować się kościołem.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy została wyrzeźbiona figura Maryi Dziewicy. Historycy ustalają datę około roku 1400. Legendy uzupełniają historię zapewniając, że została ona wyrzeźbiona dla kupców węgierskich po tym, jak to Najświętsza Dziewica miała się im ukazać.

Przez kilka stuleci na jednym z ołtarzy bocznych kościoła znajdowała się połączona statua Świętej Pani, która trzyma w swych rękach Dziecię Jezus. Figura ta jest znana od wieków licznym pielgrzymom, którzy do Maryi przybywają i za Jej pośrednictwem doświadczają wielu łask. Wzrastający kult maryjny sprawił, że w roku 1796 rzeźba została przeniesiona do ołtarza głównego, który wybudowano w stylu rokoka.

Stary, drewniany kościół został zburzony w 1869 roku, a na jego miejsce wzniesiono nową świątynię w stylu neogotyckim, do której przeniesiono wspomniany rokokowy ołtarz.

Od niepamiętnych czasów lud Podhala przybywał do sanktuarium, aby czcić Cudowną Panią i aby błagać ją o potrzebne łaski. Bardzo ważnym wydarzeniem dla sanktuarium była koronacja figury koronami papieskimi 15 sierpnia 1963 roku. Koronacji dokonali prymas Polski, Stefan Wyszyński i biskup Karol Wojtyła. Od tego momentu sanktuarium stało się miejscem jeszcze większej i szczególnej miłości do Dziewicy.

Polscy pisarze zatroszczyli się, aby dać świadectwo o popularności kultu Pani w Ludźmierzu: Władysław Orkan w swojej książce „W Rostokach” (1903) opisuje uroczystość odpustową w Ludźmierzu. Inny autor, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, wyraża w poezji miłość prostego ludu do Najświętszej Pani. Dzwony sanktuarium Ludźmierza zainspirowały tego pisarza do napisa-

nia znanego hymnu „Angelus Domini”. Także Melchior Wańkowicz w swym dziele „Tworzywo” (1960) opisuje kult Najświętszej Panny w Ludźmierzu.

Ojciec Święty w Ludźmierzu

Ojciec Święty Jan Paweł II wizytował sanktuarium dwa razy (1979 – Nowy Targ, 1997 – Ludźmierz). Zawsze z głęboką czcią, ale i szczególną serdecznością wypowiadał się o Paniencie z Ludźmierza i modlitwie różańcowej. W 1997 roku powiedział między innymi: „Górale, którzy wyróżniają się prostą i głęboką wiarą, zawsze mieli intuicję, że w różańcowej modlitwie jest głębokie źródło życia duchowego”. Ofiarował Maryi różaniec z pereł i pobłogosławił kopię jej wizerunku przeznaczonego do jednego z kościołów w Krakowie. Od niepamiętnych wieków ludzie z różnych grup społecznych pielgrzymowali z różańcem w rękę do sanktuarium, aby nauczyć się od Najświętszej Pani, jak kochać Jezusa Chrystusa. Od 1985 roku zauważa się nowy rozkwit kultu maryjnego.

W roku 2001 sanktuarium w Ludźmierzu uzyskało tytuł Bazyliki Mniejszej. Każdego dnia do Ludźmierza przyjeżdżają liczni pielgrzymi z całej Polski, z pobliskiej Słowacji i Czeskiej Republiki.

Kult Najświętszej Pani zwanej Gaździną Podhala, rozszerzył się także wśród licznych polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. W swoich kościołach mają oni kopie wizerunku słynącej łaskami Ludźmierskiej Pani.

Nieszpory Ludźmierskie

Nieszpory Ludźmierskie Jana Kantego Pawluśkiewicza od swojej prapremiery w 1992 roku cieszą się niesłabnącym powodzeniem, zarówno u słuchaczy jak i krytyków. Składają się z 18 pieśni - psalmów, śpiewanych w partiach solowych i z chórem. Muzyka jest niesłychanie różnorodna i zawiera - na tle klasycznym - elementy folkloru góralskiego, muzyki orientalnej, tradycyjne kościelne, czy partie chorałowe. Koncert został wystawiony już ponad 80 razy w kraju i za granicą, w kościołach i katedrach m.in. w Chicago, To-

ronto, Nowym Jorku oraz jako wizytówka polskiej kultury na wystawie światowej EXPO'98 w Lizbonie.

Uczestnictwo we Mszy Świętej w Ludźmierzu koło Nowego Targu i wysłuchanie cudownego koncertu-prapremiery „Ludźmierskie Nieszpory”, pozostawiły do dziś niezapomniane wspomnienia.

ANDRZEJ RUMIŃSKI

LITANJA (1926 r.)

do Najświętszej Marji Panny w Ludźmierzu na Podhalu łaskami słynącej



Kyrje elejson,
Chryste elejson,
Kyrje elejson.

Módl się za
nami!

Boże Ojczy
Stworzycielu,
usłysz nas.

Boże Synu
Odkupicielu,
wysłuchaj nas.

Boże Duchu
Święty, oświecaj
nas mądrością
swoją.

Święta Trój-
co Jedyny Boże,
któryś stworzył
nas wolnym lu-

dem Podhala, bądź błogosławiony.

Najświętsza Panno Ludźmierska,
mądrości pełna,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
dobroci nieskończonej,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
drogo do nieba wiodąca,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
pomnożyczelko cnót naszych,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
wspomożyczelko czynów naszych,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
pocieszycielko nasza,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
przewodniczko błądzących po górach,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
opiekunko trzód naszych,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
ozdobo pól i hal naszych,

Najświętsza Panno Ludźmierska, li-
lio przeczysta,

Najświętsza Panno Ludźmierska,
Królowo Podhala,

Uproś nam łaskę!

Przez zasługi Stanisława Staszycza,
pierwszego naukowca badacza Tatr,

Przez zasługi Seweryna Goszczyń-
skiego, Wincentego Pola, Kazimierza
Glińskiego, Adama Asnyka i Fran-
ciszka Nowickiego, pierwszych pie-
śniarzy Tatr,

Przez zasługi dra Tytusa Chałubiń-
skiego, wielkiego przyjaciela ludu Pod-
hala, badacza podhalańskiej przyrody
i twórcy miejscowości leczniczej w Za-
kopanem,

Przez zasługi Marji i Bronisława
Dembowskich, Zygmunta Gnatow-
skiego, Gwalberta Pawlikowskiego i in-
nych odkrywców, zbieraczy i opieku-
nów sztuki Podhala,

Przez zasługi Stanisława Witkiewi-
cza, serdecznego przyjaciela ludu pod-
halańskiego, znakomitego pisarza, ma-
larza, badacza sztuki ludowej i wielkie-
go twórcy stylu podhalańskiego,

Przez zasługi Matlakowskiego i Ra-
dzikowskiego.

Za prace wszystkich Braci Pola-
ków z nizin, współzałożycieli i opie-
kunów Muzeum Tatrzańskiego i dzia-
łaczy dla dobra i sławy Podhala, bądź
pozdrowiona.

Przez zasługi Kazimierza Tetmajera,
wielkiego twórcy legendy Tatr i mistrza
mowy podhalańskiej, który pełną du-
szę naszej przyrody i duszę Braci Pod-
halań w całej wspinałości i czystości
okazał światu,

Przez bogobojne życie dawnego
ludu Podhala,

Przez zasługi Janosika Nędzy Litma-
nowskiego, hetmana zbójnickiego, któ-
ry wraz z góralami przeprowadził Jana
Kazimierza, króla ze Śląska do Polski
w czasie wojny szwedzkiej,

Przez zasługi organisty Andrusi-
kiewicza i Braci Chochołowian, któ-
rzy przez powstanie zrzucili z sie-
bie chcieli jarzmo austriackiego pa-
nowania,

Przez zasługi dra Jana Bednarskie-
go, wielkiego pracownika nad rozsze-
rzeniem granic Podhala, przez przyłą-
czenie i uświadomienie Spisza i Ora-
wy,

Przez zasługi śpiących rycerzy w Ta-
trach, którzy zbudzili się i bili za Pol-
skę,

Przez zasługi generała Andrzeja Ga-
licy i wojsk podhalańskich,

Przez wszystkie rycerskie czyny bra-
ci Podhalań w wojnie za Polskę,

Przez śmierć wszystkich Podhalań
poległych za Ojczyznę,

Przez zasługi ks. Kmiotowicza
w Chochołowie i ks. Głowackiego
w Poroninie, organizatorów powstania
Chochołowskiego, więzionych i tortu-
rowanych w więzieniu,

Przez zasługi świątobliwego ks.
Wojciecha Błaszyńskiego, proboszcza
w Sidzinie,

Przez zasługi ks. Stolarczyka, gorli-
wego duszpasterza w Zakopanem,

Przez zasługi ks. Czesława Łukasika,
głębokiego badacza Pisma św. i Apo-
kalipsy św. Jana,

Przez zasługi ks. dra Kaczmarczyka,
prof. Uniw. Jagiellońskiego,

Przez zasługi ks. prałata Krawczyń-
skiego, który wyjednał u Ojca Święte-
go odpusty i kult Twój Najświętsza Pa-
nienko Ludźmierska rozszerzył daleko
poza granicę Podhala,

Przez zasługi wszystkich czcigod-
nych kapłanów Podhalań,

Przez zasługi Władysława Orkana,
wielkiego wyobraziciela ducha pod-
halańskiego i apostoła cnoty w życiu
Podhalań,

Przez zasługi wszystkich innych po-
etów i uczonych Podhalań,

Przez zasługi Juliusza i Grzegorza
Bełtowskich, Wojciecha Brzegi, Hipo-
lita Lipińskiego i wszystkich innych
żyjących i dawno zmarłych bezimien-
nych artystów Podhalań,

Przez zasługi Jasia Sabały, znakomi-
tego gęślarza i słynnego gawędziarza
o górach i ludziach Podhala,

Przez zasługi Bartłomieja Obrochty,
znakomitego gęślarza i opiekuna starej
muzyki góralskiej,

Przez zasługi Andrzeja Knapczyka
z Duchami z Cichego, ostatniego na
Podhalu znakomitego gęślarza,

Przez zasługi wszystkich starych
pieśniarzy, dudziarzy i gęślarzy, opie-
kunów legend i pieśni Podhala,

Przez śmierć w Tatrach Mieczys-
ława Karłowicza, muzyka, zasypa-
nego lawiną śnieżną, uproś nam ży-
wot wieczny.

Przez śmierć w Tatrach Klimka Ba-
chledy, przewodnika tatrzańskiego,

szukającego zaginionych, w czasie
strasznej burzy, uproś nam żywot
wieczny.

Przez śmierć w Tatrach tych wszyst-
kich, którzy ukochali góry i śmierć tam
znaleźli, uproś nam żywot wieczny.

Zachowaj nas Panie!

Od gniewu Syna Twego za grze-
chy nasze,

Od złośliwości względem bliźnich,
Od nienawiści do bliźnich,

Od chytrności,
Od złych doradców w sprawach

ważnych,
Od zemsty,

Od nałogu pijaństwa,
Od zaparcia się swego podhalań-
skiego imienia,

Od zasypania kurniawą,
Od porwania przez wichur halny,

Od piorunów i gwałtownej ulewy,
Od klęski gradu,

Od utraty zasiewów,
Od nienawiści klasowych, (...)

Od morowego powietrza.

Prosimy Cię Pani!

Abyś braciom naszym na Spiszu
i Orawie oraz za granicami Podhala
uprosiła łaskę

nawrócenia się do Polski,
Abyś nam i innowiercom w Polsce
zgodne współżycie wyprosiła,

Abyś handel polski na Podhalu roz-
mnożyć raczyła,

Abyś przemysł polski na Podhalu
wzbogaciła,

Abyś sztuką podhalańską opieko-
wać się raczyła,

Abyś nas, Podhalań, do wielko-
ści i sławy na chwałę Polski wywyż-
szyc raczyła,

Abyś nas zachować raczyła w czy-
stem podhalaństwie jak ojców i dzia-
dów naszych,

Abyś nam pozwoliła cieszyć się dłu-
go życiem naszym wśród naszej pię-
knej przyrody,

Abyś duszom naszym żywot wiecz-
ny wyprosiła,

Panienko Najświętsza w Ludźmie-
rzu cudami słynąca, zmiłuj się nad
nami.

Kyrje elejson, Chryste elejson, Kyr-
je elejson.

WIKTOR IGNACY GUTOWSKI
LEGIONISTA, ARTYSTA MALARZ,
NAUCZYCIEL GIMNAZJALNY W NOWYM
TARGU W LATACH 1930-1951

Polskie Osiedle w Walii



Podczas pobytu nad Zatoką Tremadoc (Tremadoc Bay), poznałem to niezwykle osiedle, gdzie żyją Polacy. Dzięki uprzejmości władz Osiedla uzyskałem cenne źródła i wiadomości, które pozwalają odpowiedzieć na pytania: jak powstało polskie osiedle w Walii?, jakie daty określają początek i najważniejsze momenty w jego historii?, kto zamieszkiwał i zamieszkuje Penrhos?, co tam się znajduje?, oraz jak dzisiaj wygląda życie w polskiej wiosce?

Historia miejsca, które stało się polskie

Swoje rozważania pragnę rozpocząć od zwrócenia uwagi na datę 1 sierpnia 1937 roku. Wtedy to, „The Air Ministry” (Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa), otworzyło na dzisiejszych terenach Polskiego Osiedla – „V Armament Training Camp,” (V Obóz Treningowy). Była to baza treningowa dla pilotów i obsługi naziemnej. Odbyty tu kurs przysposabiał późniejszych pilotów do walki i obrony strefy powietrznej Wielkiej Brytanii.

We wrześniu 1939 roku, w osiem dni po najeździe III Rzeszy na Polskę, Penrhoski obóz lotniczy przekształca się w szkołę dla obserwatorów jednostek lotniczych. Niestety obóz był słabo zaopatrzony. Dominował przestarzały i zużyty sprzęt – głównie samoloty typu Fairey Battle. Były to bombowce wykorzystywane w latach 1937 – 1940. Maszyny te były lekkie, jednosilnikowe, z chowanym podwoziem, odsunięte od eksploatacji ze względu na małą przydatność w wojnie z Francją.

Wojna dotarła do Penrhos 8 czerwca 1940 roku. W tym czasie pojedynczy samolot Luftwaffe, zniszczył trzy budynki kwater oficerskich, pozbawiając życia dwie osoby. Uszkodził również dwa samoloty typu Hawker Henley, wraz z hangarem. Kilka kolejnych nalotów 6. niemieckich samolotów, nie spowodowało większych zniszczeń. Lotnicy z 312 eskadry (312 Squadron at Speke) skutecznie odstraszyli wroga.

W styczniu 1942 roku powstał nowy aerodrom, 20 mil od Penrhos, w miejscowości Caernarfon (Kanawan). Była to baza szkoleniowa dla artylerii i artylerii przeciwpowietrznej (XIX Air Gunnery School), więc przestarzała baza w Penrhos 31 marca 1946 r. przeszła do historii.

Polski Dom w Walii

Po zakończeniu II Wojny Światowej wielu polskich żołnierzy pozostało na terenie Anglii. Z obawy przed represjami i więzieniem w kraju, zdecydowali się żyć na obczyźnie. Dlatego też Wydział Opieki Inspektoratu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia postanowił w latach 1947/1948 rozesłać ankietę do oddziałów PKPR. W ten sposób chciano się zorientować w jakim stopniu istnieje potrzeba zorganizowania osiedla, które byłoby przeznaczone dla polskich emigrantów. Nadeszło 800 odpowiedzi i listów, z których wynikało, że potrzeba taka jest bardzo nagła i pilna. Polski Dom byłby dla tych ludzi miejscem odpoczynku, gdzie mogliby zapomnieć o trudach wojny i doczekać spokojnej starości. Pomysł stworzenia osiedla dla

rodaków narodził się w Wydziale Opieki Inspektoratu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia.

Polskie władze, chcące stworzyć taki Polski Dom (Polish Home), dla polskich żołnierzy i ludzi starszych, którzy postanowili zostać na obczyźnie – zainteresowały się miejscem po bazie w Penrhos.

Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia miał objąć wszystkich żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, przeprowadzić demobilizację i przygotować ich do pracy zawodowej. Korpus, który był organizacją tymczasową, miał pomóc żołnierzom w przejściu do życia cywilnego na terytorium Zjednoczonego Królestwa i w innych państwach. Głównym szefem był gen. Stanisław Kopański, natomiast szefem Wydziału Opieki, płk. dypl. Zygmunt Morozewicz.

Po otrzymaniu odpowiedzi na wysłane ankiety, gen. Kopański zaaprobował pomysł założenia Polskiego Osiedla i polecił Wydziałowi Opieki Społecznej wykonanie zadania.

Jednakże, nie było to proste. Pomysł był sprzeczny z oczekiwaniami władz angielskich. Brytyjczycy byli bardziej przychylni asymilacji i integracji środowisk emigracyjnych, niż ich odrębności. To stwarzało nie mały problem dla organizatorów Polskiego Osiedla. Długie rozmowy i pertraktacje obu stron, przyniosły w końcu efekt. Gdy strona angielska dała się przekonać, powstał nowy problem. Chodziło o znalezienie lokalizacji, gdzie mogłoby powstać Polskie Osiedle. Poszukiwano terenu, który byłby odpowiedni pod względem zabudowy, a co ważniejsze, pod względem przychylności okolicznej ludności. Rok 1949 przyniósł pewien postęp w tej sprawie. Angielskie Ministerstwo Obrony chcąc wesprzeć PKPR w poszukiwaniach wskazało na zamkniętą bazę lotniczą, w Penrhos. Tuż po obejrzeniu zaproponowanego miejsca zapadła decyzja o wynajęciu tego terenu. Ten moment jest początkiem zaistnienia Polskiego Osiedla.

Położenie geograficzne

Nazwa wspomnianej miejscowości wydaje się dość nie jasna i tajemni-

Byliśmy tam

cza. Wynika to głównie z tego, że Polskie Osiedle mieści się na terenie Walii. Chcąc przybliżyć czytelnikowi położenie geograficzne, warto przedstawić kilka istotnych wskazówek. Penrhos leży w Północnej Walii, blisko miasteczka Pwllheli (Pfeli), nad Zatoką Tremadoc, na półwyspie Lleyl, w hrabstwie Caernarfon (Kanawan). Oddalone jest około 20 mil na południe od stolicy tego hrabstwa i jakieś 100 mil na południowy zachód od Manchesteru, oraz około 270 mil na północny zachód od Londynu. Ciekawostką jest fakt, że Penrhos leży prawie na tej samej szerokości geograficznej, co Warszawa. Otoczenie jest tu zróżnicowane. Główne elementy krajobrazu, to morze i pasmo gór Kambryjskich z ich najwyższym szczytem Snowdon (1085m.n.p.m.). Doskonale miejsce dla amatorów żeglarstwa i sportów wodnych, jak również dla miłośników alpinizmu i wspinaczki, którzy mogą tu ćwiczyć i czerpać przyjemność uprawiając wspinaczkę wysokogórską.

Jak powstawało Polskie Osiedle

Polską stronę w pertraktacjach prawnych reprezentowało specjalnie utworzone w tym celu Polskie Towarzystwo Mieszkaniowe (Polish Housing Socie-



ty Ltd). Powstało ono na zebraniu założycielskim 12 sierpnia 1948 roku. W zarządzie Towarzystwa zasiadali: płk. Zygmunt Morozewicz (PKPR); pp. A. Pająk i M. Batkowski (Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii); pp. S. Soboniewski i J. Narożański (Stowarzyszenie Polskich Kombatantów); p. A. Götz – Okocimski (Towarzystwo Pomocy Polakom); inżynier A. Strze-

zewski (Polska YMCA). Prezesem został płk. J. Morozewicz. Na kolejnym zebraniu PTM, 23 czerwca 1949 roku ogłoszono i przyjęto raport, mówiący, że Ministerstwo Lotnictwa wyraża zgodę na dzierżawę byłego lotniska na okres 3 lat, a National Assistance Board (NAB), (Narodowa komisja do spraw wypłat zasiłków dla bezrobotnych) uiszczyć wpłatę za każdego przyszłego rezydenta 55 szylingów tygodniowo, z czego każde 5 szylingów będzie przeznaczone do prywatnej dyspozycji mieszkańca. Początkowo kwota dzierżawy wynosiła 3000 funtów rocznie. Jednakże po rezygnacji z części terenu, obniżono tę kwotę najpierw do 2000 funtów i następnie do 1000 rocznie.

Wszelkie remonty i modernizacje Osiedla i przystosowanie terenu do zamieszkania, opłacane były z funduszy uzyskanych od instytucji pod nazwą – „Governing Body of Polish Resettlement Fund”, co zapewniało stałe zamieszkanie i pewien komfort pierwszym mieszkańcom.

Ważną datą w historii Polskiego Osiedla, jest 30 październik 1964 rok. W tym dniu został podpisany akt sprzedaży Penrhos, na własność. Główny problem stanowiła wartość obszaru. Cena, na którą przystały obie strony ustalona została na sumę 7.500 funtów. Jeden z uczestników i świadków tego zdarzenia nie ukrywając przy tym emocji, wyznaje, że była to doskonała transakcja, a jednocześnie najważniejszy moment w historii Polskiego Osiedla Penrhos. Odtąd właścicielem terenu jest PTM.

Penrhos dzisiaj

Dominuje tu cudo-wny nastrój pełen przyjaźni, życzliwości i uśmiechu. Warunkiem zewalającym na pobyt w Penrhosie, jest wiek emerytalny. Osiedle zapewnia życie w polskim środowisku, w którym dominują tradycje narodowe i religijne. Na terenie wioski znajduje się także szpital. Przebywają tam rezydenci wymagający pielęgniarskiej opieki. Koszty pobytu w szpitalu zależą od udziela-

nej pomocy, wahają się między 271 – 398£ tygodniowo.

Penrhos warte jest odwiedzenia, atmosfera i klimat sprzyjają urlopowiczom, rezydentom, jak również przyjezdnym, którzy chcą spotkać się z rodakami na obczyźnie. Otwartość mieszkańców i ciekawość poznania i porozmawiania zachęcają do częstych odwiedzin i wspólnych spotkań oraz uczestnictwa w wielu ciekawych imprezach, które niejednokrotnie utrwalają polską tożsamość narodową, jak również jednoczą dwa tak od siebie różniące się społeczeństwa.

Rodowici mieszkańcy Walii od 54 lat akceptują istnienie polskiego osiedla. Penrhos jest jednym z największych pracodawców w tych okolicach, zatrudnia około 85 osób. Osiedle jest także istotnym miejscem pod względem ekonomicznym, opartym głównie na turystyce, jak również hodowli bydła i owiec.

Jeden z rezydentów przybyłych na wypoczynek zdziwił się gdy mieszkańcy zaczęli opowiadać mu o krowach chodzących po dachach. Zastanawiał się więc jak to jest możliwe. Współrezydenci widząc jego frasunek wyjaśnili mu to dość niezwykle zjawisko. Polega to na „zauroczeniu oka” w momencie gdy mieszkańcy obserwują dachy, na tle zielonego wzgórze. Na wzniesieniu tym pasą się krowy, co przy odpowiedniej perspektywie daje wrażenie, iż zwierzęta poruszają się po dachu.

Przyjemności i relaks

Życie towarzyskie obfituje tu w wiele ciekawych atrakcji. Organizowane są częste wycieczki do miasta Bangor, Caernarfon (Kanawan), gdzie mieści się ciekawy stary zamek, do Llandudno, Chester i Snowdonii. Rezydenci nie zapominają także o duchowych potrzebach, które zapewniają im pielgrzymki między innymi do Holywell.

Można także oddawać się plażowaniu nad morzem, które jest bardzo blisko Osiedla, oraz wybrać się do kina. Nie brakuje uroczych miejsc spacerowych, zachęcających do pieszych wycieczek. A gdy przyjdzie ochota na kontemplację i wyciszenie, można udać się do biblioteki, która również mieści się na terenie Penrhos. Dwa razy w tygodniu udostępnione są jej zbiory dla mieszkańców osiedla. Niektórzy stali czytelnicy twierdzą że, jest ona drugą co



do wielkości polską biblioteką w Wielkiej Brytanii. Zawiera aż 7000 tytułów.

Mieszkańców regularnie odwiedza ją różne zespoły taneczne: „Polonez” z Manchesteru, „Teatr małych form” z Londynu, a także „Zespół Folkloru” z Wrocławia, który przybył na walijski festiwal w Llangollen.

Na terenie Polskiego Osiedla istnieje również Stanica Harcerska. Dysponuje ona 3 budynkami, w których umieszczone są sypialnie z łazienkami, wraz z salą ogólną. Stanica podlega pod zarząd ZHP, pod administracją manchesterskiego hufca Gdynia. Rok w rok, Penrhos gości liczne zastępy harcerzy i zuchów z różnych miast. Jak to zwykle bywa, zaopatrują się oni sami w żywność, sami gotują, organizują ćwiczenia i ogniska. Wnoszą tym samym wiele urozmaicenia i radości wśród stałych mieszkańców osiedla.

Współpraca walijsko – polska

Problemy i potrzeby Penrhos`u, są przyjmowane z przychylnością i zrozumieniem władz miejskich Pwllheli. Kierownik osiedla, pan Michał Dreweński nie ma pod tym względem powodu do narzekań. Doświadczenie wielu lat życia na wspólnym terenie, nauczyło tego, by mieć na uwadze to co łączy, a nie to co dzieli, zachowując odmienną tożsamość kulturową, język i tradycje.

Przykładem, że można coś osiągnąć wspólnie, jest utworzone około 6 lat temu Koło Przyja-

ciół Osiedla Penrhos (Friends of Penrhos Home). Celem tej walijsko – polskiej organizacji jest zbieranie funduszy na potrzeby osiedlowego szpitala. Wspólnie utworzone Towarzystwo często urządza wieczory, koncerty, oraz różnego rodzaju zbiórki pieniędzy. Penrhos jest żywym przykła-

dem dobrej współpracy pomiędzy różnymi narodowościami.

Warto tu również przedstawić interesującą postać kierownika Osiedla, pana Michała Dreweńskiego, który prócz pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji, jest pasjonatem wspinaczek wysokogórskich. Zamiłowanie to zrodziło się w rodzinnej miejscowości Sheffield, otoczonej krajobrazem parku narodowego „Peak District”. Harcerstwo i liczne organizacje młodzieżowe, dały panu Michałowi również wiele sposobności do wypraw i wspinaczek w Anglii, Walii, Szkocji, a także we francuskich Alpach. Udało mu się zdobyć szczyt Kilimandżaro w Tanzanii w 2000 r. Miał też wtedy okazję widzieć Tengeru w Tanganice (obecnie Tanzania).

Tengeru

Tengeru to największe polskie osiedle uchodzące w Afryce (ponad 4 tysiące mieszkańców). Położone w centrum Afryki Wschodniej w krajobrazie wulkanicznym, niedaleko Kilimandżaro w okręgu Arusza, Ze wszystkich polskich osiedli Tengeru istniało najdłużej: od 1942 r. (pierwszy transport Polaków do Afryki), aż do 1950 r., do całkowitej likwidacji Polskiej Afryki. Na żyznych czarnych glebach pochodzenia wulka-

nicznego kwitło rolnictwo, dalej rozciągała się bezkresna sawanna, a nad wodami rozciągały się gęste tropikalne lasy, prawdziwa dżungla. Jako największe osiedle Tengeru miało najbardziej rozbudowaną sieć szkół, zwłaszcza średnich, w tym zawodowych, które pracowały najdłużej.

W ostatnich latach swego istnienia stanowiło zlepek mieszkańców wszystkich niemal osiedli polskich w Afryce, które zlikwidowano wcześniej.

Pozostało tam do dziś kilka budynków, kościół oraz cmentarz wygnańców polskich 1942 – 1952.

Pan Michał wspomina ten swój pobyt w Tengeru jako coś bardzo ważnego, z czym wiąże coś więcej niż uczucie sentymentu. Dzięki temu lepiej rozumie wspomnienia i ciekawe opowieści swoich rozmówców w Penrhos. Polskie osiedle w Tengeru dla kilku mieszkańców Penrhos – to miejsce ich młodości.

Przesłanie dla Polaków

Podczas jednej z kolejnych wizyt w Polskim Osiedlu odbyłem interesującą rozmowę z jedną z mieszkanki Perhos`u. Rozprawialiśmy głównie o tradycji, języku i obyczajach. Na koniec rozmowy kobieta złożyła na moje ręce przesłanie dla Polaków w ojczyźnie: **„Pamiętajcie i pielęgnujcie nasz piękny polski język. Nie zaśmiejcie go obcymi naleciałościami. Uczcie się obcych języków, ale nie zapominajcie o tym, że mowa polska jest wizytówką odrębności naszego kraju.”** Obiecałem, że przekażę.

MACIEJ MISIAK



Tengeru 1949 r.

Wierszu, rodzona moja mowo,
Polsko, matczyne moje słowo,
Małko, dla której żadnych nigdy
Słów nie znalazłem prócz modlitwy,
Małko, co swemu niemowlęciu
Śliczności wyśpiewałaś tkiwe,
Do dziś szumiące w głowie siwej,
A chłopcu mazurkowe zwrotki,
Gdzie dźwięk z oddźwiękiem się
sprzymierzał,
Wprawiając serce w podziw słodki,
I nauczyłaś go pacierza,
A potem „Ty jesteś jak zdrowie”
A wszystko było w jednej mowie
JULIAN TUWIM, FRAGMENT „KWIAŁÓW
POLSKICH”

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

4 I 1986 – sobota. Nowy Rok powitaliśmy wszyscy w mieszkaniu ks. Jana Bryi. Modlitwą Ojciec Nasz, Pod Twoją Obronę. Z życzeniami lampka tradycyjnego szampana. (...) Dziś przywieźli stal – 1400 kilogramów. Pozostały do odebrania dwuteowniki – i stal będzie wszystka.

Mamy ładną zimę. Wczoraj i dziś

5 I 1986 – niedziela. To pierwsza niedziela miesiąca. Wystawienie Pana Jezusa w monstrancji i adoracja do Mszy św. o godzinie 16-tej. Po Mszy św. o 18.00 młodzież, którą uczył ks. Maciej Wesołowski przygotowała i dziś wystawiła sztukę Bożonarodzeniową Pt. „Gwiazda Jego nie wszędzie”. Widać że włożyli w to bardzo dużo pracy i to trzeba cenić. Tak też oceniali Parafianie, których było ok. 250 osób i którzy po zakończeniu entuzjastycznie bili brawo.

6 I 1986 – Trzech Króli – poniedziałek. W uroczystość Trzech Króli o godzinie 13.00 na cmentarzu naszej parafii pochowaliśmy naszego parafianina, Prof. Tadeusza Lorenza. Pogrzeb prowadził i homilię wygłosił ks. bp. Tadeusz Rybak. Udział kilku księży z Wrocławia, kilka siostr zakonnych i „cały świat lekarski miasta Wrocławia”

Prof. Lorentz Tadeusz urodził się w 1905 roku w Drohobyczu. Był profesorem urologii i kierownikiem Kliniki Urologicznej we Wrocławiu od 1958 roku. Studia ukończył we Lwowie. Po II wojnie był profesorem AM w Gdańsku, od 1958 roku we Wrocławiu. Wspaniały człowiek, wierzący i praktykujący, wzorowy ojciec. – wychował troje dzieci, sławny profesor. Zmarł 3 stycznia 1986 roku w szpitalu przy ul. Kamieńskiego we Wrocławiu. W pogrzebie wzięło udział bardzo wielu ludzi.

19 I 1986 – niedziela. O 17. 00 w naszym kościele była specjalna uroczystość. Koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu m.in. chóru, solistów i orkiestry Wrocławskiego Chóru Kameralnego pod dyrekcją pana dyrygenta Ryszarda Repskiego. Koncert był pięknym i głębokim przeżyciem religijnym i artystycznym dla wszystkich, którzy wzięli w nim udział. Słuchaczy było około 600 osób.

Dziś również, jak w każdą 3 niedzielę miesiąca na starej plebanii czynna była Katolicka Poradnia Rodzinna od 17.30 do 20.00.

Od 17 do 19 w salce akademickiej – jak w każdą 3 niedzielę miesiąca – przyjmował interesantów dr Jacek Mazurkiewicz i udzielał porad prawnych kobietom w stanie błogosławionym i osobom samotnie wychowującym dzieci. (...)



Odbyło się – jak w każdą 3 niedzielę miesiąca zebranie dla szukających pracy jako opiekunka dla dzieci i tych matek z małymi dziećmi, które takiej pomocy potrzebują. Kilka spraw zostało pozytywnie załatwionych.

5 II 1986 – środa. W pomieszczeniach starej plebanii pracują robotnicy (...)



Dziś rozpoczęliśmy kurs przedmałżeński. Zapisało się bardzo dużo – bo 45 par. Kurs rozpoczęliśmy Mszą świętą i I Konferencją. Zimno było w Kościele – na dworze minus 15 stopni.

12 II 1986 – Środa Popielcowa. Od kilku dni trzymamy silny mróz nawet ponad minus 20 stopni! Jak na Wrocław – to dużo.

Dopiero wczoraj murarze zakończyli prace na starej Plebanii. Brakuje nam jeszcze trojga drzwi – nie mogę kupić. Dostałem wczoraj farbę olejną, z czego się cieszę bo o nią jest bardzo trudno. Dziś jeszcze pracował tam elektryk – i także zakończył. Szukam jeszcze malarza. Dziś przywieźli drugi silos – na razie wypożyczony na mnie. Będą chyba i wielkie trudności z cementem, chcę jeszcze kupić ile tylko się da.

W ub. tygodniu byłem w poniedziałek za pustakami Ackermana w Kościelniku za Bolesławcem. Tam produkują tylko 18 cm wysokie, a nam trzeba 20 cm. We wtorek byłem w Gozdnicy za Bolesławcem, a w środę w Zielonej Górze. Małe nadzieje mi robiono.

16 II 1986 – I Niedziela Wielkiego Postu. Ciepłej. W ciągu dnia temperatura minusowa – 3 stopnie ale jest przyjemnie. Ludzi w kościele na wszystkich Mszach św. było dość dużo. Kazania dla dorosłych o nawróceniu miałem ja. Dla dzieci o 11.00 i 16.00 ks. Zygmunt Jaroszek. O godz. 11.00 słyszałem jak mówił – załatwiałem w tym czasie sprawę pogrzebową – o godz. 16. 00 słyszałem go z zainteresowaniem. Bóg obdarzył go wspaniałym darem – łatwego nawiązywania bezpośredniego kontaktu w kazaniu z dziećmi. Bardzo mi się podobało to kazanie. Gorzkie Żale i homilię w czasie Gorzkich Żali miał ks. Maciej Wesołowski. Lubią ludzie jego homilie. Jeden z Parafian powiedział o nim: „Lubię go słuchać, bo się wie, że mówi prawdę.” Podpisał bym się pod takim scharakteryzowaniem jego homilii, a treść jest również dobra.

23 II 1986 – II Niedziela Wielkiego Postu. Miniony tydzień był bardzo bogaty w przeróżne obowiązki związane najczęściej z budową, ale nie tylko. (...)W czwartek byłem w Brzezinach koło Katowic w hucie „Orzeł Biały” Tam są zamówione okna do nowego Punktu Katechetycznego. (...)

W sobotę brałem udział w pogrzebie śp. Jadwigi Leszczyńskiej mieszkającej przy ul. Orłowskiego. Poza tym, że to babcia naszego kleryka z V roku, Aleksandra Leszczyńskiej, to była nauczycielka na Białorusi, oficer AK, więzień Oświęcimiu przez 4 lata, i bardzo dzielna niewiasta, Odznaczana wiele razy. W pogrzebie brał udział i homilię wygłosił JE ks. bp Adam Dyczkowski, 5 księży, 4 kleryków i dużo ludzi.



2 III 1986 – III Niedziela Wielkiego Postu. Znowu minął cały tydzień na codziennych obowiązkach wydaje się że bez znaczenia, ale przecież z takich dni składa się całe życie, przez które mamy zbawić siebie i pomagać innym do zbawienia.

Przez cały tydzień trzymał dość silny mróz – od 5 do 20 stopni we Wrocławiu.

Dzisiaj w naszej parafii zamiast homilii dr Jacek Mazurkiewicz – adiunkt na Uniwersytecie Wrocławskim – w czasie wszystkich Mszy świętych miał prelekcje na temat obrony nienarodzonych dzieci. Dobrze, że go poprosiłem z tym wykładem. Wielu dało dużo do myślenia... Najbardziej byłem ciekaw, jak on to będzie mówił do dzieci w czasie Mszy św o godz. 11. Wywiązał się z tego wspaniale – mówił do nich o prawach dzieci w świecie starszych ale także o prawach dzieci jeszcze nie narodzonych.

Na godzinę 17.00 do sali katechetycznej na starej plebanii zaprosiłem członków Parafialnej Komisji Charytatywnej (...) Na koniec jeszcze zdanie. Młodzież naszej parafii przygotowana przez ks. Macieja Wesołowskiego przedstawiła w kościele po Mszy św. wieczornej sztukę p.t. „Zagubiliśmy Człowieka”. Wiersze, poezja, piosenki, slajdy. Ludzi niezbyt wielu – może 60–70 osób. Zebrane przy tej okazji ofiary przeznaczone na pomoc dla Sióstr opiekujących się biednymi.

27 III 1986 – Wielki Czwartek. O godz. 9.00 byłem – i Księża Współpracownicy też – na Mszy św. poświęcenia Olejów w Katedrze. Piękna to uroczystość. Po Mszy – wspólne życzenia w Seminarium Duchownym i kawa. O 17.00 ks. Zygmunt Jaroszek liturgię Wielkopiątkową dla dzieci. Dzieci były pełen kościół – około 700 osób. O 19.00 ja (proboszcz) odprawiłem liturgię Wielkiego Czwartku razem ze wszystkimi Księżmi Współpracownikami i ks. Marksem. Ludzi wielu – ok. 600 osób Po Mszy św. o 17.00 dzieci złożyły życzenia wszystkim księżom i wręczyły kwiaty. Życzenia składała młodzież i ministran-

ci i przedstawiciele rodziców. W tej parafii istnieje ten piękny zwyczaj i tradycja, że Parafianie pamiętają, że Wielki Czwartek jest dniem kapłańskim. Była uroczysta wspólna kolacja z życzeniami od pań, które pracują w kuchni – z kwiatami i drobnymi upominkami.

Spowiadaliśmy od 15.00 do 19.00 i po kolacji jeszcze do godziny 22.00.

28 III 1986 – Wielki Piątek. O 17.00 liturgię dla dzieci sprawował ks. Stanisław Stawny. Dzieci było 650. O 19.00 liturgię dla starszych sprawował ks. Jan Bryja. (...) Przez całą noc z Piątku na Sobotę była adoracja Najświętszego Sakramentu. Od 9 do 13 odwiedzaliśmy chorych. Odwiedziłem 16 osób – 12 których odwiedzam w każdy pierwszy piątek

i 4 osoby dodatkowo – na święta.

29 III 1986 – Wielka Sobota. Świecenie, święcenie – od 9. do 16. Przeważnie robili to klerycy.

O 17.00 liturgię ognia i wody chrzcielnej dla dzieci sprawował ks. Kazimierz Hejsig. Dzieci było dużo – 750 osób. O 19.00 – dla starszych liturgię całą sprawował ks. Maciej Wesołowski. Pięknie to przygotował. Chór pięknie śpiewał.

26 IV 1986 – sobota. Pogoda piękna. Szybko posuwają się roboty przy budowie Punktu Katechetycznego. W przyszłym tygodniu, do niedzieli, może już wykończy się mury piwnic. Pozostanie jeszcze izolacja pionowa – (to bardzo pracochłonne i drogie budownictwo) ściany piwnic z zewnętrznej strony silną zaprawą cementową, na to 4 warstwy lepiku, na przemian z 3 warstwami papy. To wszystko zostanie jeszcze dociśnięte murem z cegły o grubości 12 cm. To musi być zrobione, żeby do piwnic nie dochodziła woda.

28 IV 1986 – poniedziałek. Od 16.00 spowiadaliśmy młodzież przeważnie z klas VIII, która jutro ma pójść do Sakramentu Bierzmowania. Było tej młodzieży ok. 150 osób, trochę rodziców i rodzeństwa.

29 IV 1986 – wtorek. Piękny dzień, wspaniała pogoda. O godz. 18-tej powitaliśmy liturgicznie przy drzwiach kościoła z całą asystą i księżmi z naszej parafii a także z księżmi kondekanalnymi ks. bpa Adama Dyczkowskiego, który w czasie Mszy koncelebrowanej przez niego, ks. proboszcza Stanisława Pikula i ks. Felika Srokę ks. biskup wygłosił homilię i udzielił Sakramentu Bierzmowania 186 osobom.

Pięknie minął dzień, ale docierają niepokojące wiadomości o wybuchu elektrowni nuklearnej na Ukrainie i o silnym promieniowaniu nad Polską.

1 V 1986 – czwartek. Niepokojące wiadomości o skazaniu terenu Polski przez wybuch elektrowni atomowej na Ukrainie. Nie wiem jaki był pochód w Warszawie czy innych miastach – nie chcę oglądać telewizji ani słuchać

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

kłamstw jakie tam mówią Byłem w parafii św Józefa Robotnika przy ul. Krakowskiej na odpuszcie. Widziałem kolumnę bud milicyjnych jak na światłach i sygnałach jechali ul. Kołłątaja do placu Dzierżyńskiego. Wracając ok. 20.30 musiałem czekać przed pocztą na Traugutta bo tam właśnie w kierunku Mostu pokoju jechała kolumna wozów milicyjnych na sygnale i na światłach. Kogo oni się tak boją? Ci obrońcy robotników!

W radio wzywają by ludziom, a właściwie dzieciom do lat 16 podawać preparat jodowy jako antidotum przeciw skażeniom nuklearnym. Komunikaty są uspokajające, ale wiadomo, że władze razem z Rosją kłamią. (...) Podobno nad wschodnią Polską skażenie przekroczyło 500 razy zwykły stan. We Wrocławiu o 300 razy. A lekarze mówią, że gdy skażenie przekroczy 100 razy – to już są choroby popromienne. Ostrzegają, żeby dzieciom nie dawać mleka od krów, które się pasie świeżą trawą, a kto ma teraz inną? (.i.) Rozpoczęliśmy nabożeństwa majowe.

2 V 1986 – piątek. Od 9.00 do 13.00 chodziliśmy do chorych. Ogromny niepokój wśród ludzi Wszyscy boją się skażenia. Wielu ludzi swoje złe samopoczucie i dolegliwości przypisuje temu skażeniu.

4 V 1986 – niedziela. Po Mszy św. dla dzieci zamiast nieспорów chór z naszej parafii wystąpił w kościele

z koncertem pieśni religijno – patriotycznych z okazji 4 rocznicy swego istnienia.

11 V 1986 – niedziela. W czasie Mszy św. o 11.00 była uroczystość I rocznicy Pierwszej Komunii Świętej. Jak te dzieci wyrosły?!

18 V 1986 – niedziela. PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA. Pogoda bardzo dobra. Nie było słońca, ale to lepiej – nie było tak gorąco. Dzieci przystąpiły w dwóch grupach a razem 292. W czasie Mszy św. o 9 tej – przystąpiło do komunii 161 dzieci, które uczyła siostra Bernarda Ratuszna. Były to dzieci ze szkoły 45. Wszystko było bardzo uroczyste. Dzieci dobrze przygotowane. Mszę św odprawił i homilię wygłosił ks. Stanisław Pikul.

O godzinie 11.00 druga grupa dzieci ze szkół nr 66 – 53 dzieci – i ze szkoły 66 – 78 dzieci. Dzieci ze szkoły nr 66 uczy pani katechetka Teresa Zaborska, która trochę płakała w czasie tej uroczystości, bo na godzinie 14.00 na dziś miała kartę powołującą ją do... odbycia służby wojskowej- wcielenie na chyba 2 miesiące. Była wielka radość wieczorem, bo ją zwolnili – jak się dowiedzieli, że jej dzieci były do I Komunii Świętej.

W szkole nr 70 uczy pani katechetka Longina Wikiera. Razem dzieci w tej grupie było 131.

Bogu niech będą dzięki za dzisiejszy dzień.



Po rekolekcjach parafialnych

W dniach od 10 marca do 13 marca wysłuchaliśmy w naszej parafii nauk rekolekcyjnych głoszonych przez ks. prof. Waldemara Irka. Hasłem rekolekcji było: *Być bliżej Boga chcę...*

Niestety, człowiek współczesny zagubił się, zatracił charakter wędrowca, stał się włóczęgą, który nie wie dokąd zmierza, nie zna celu swego życia. Droga, którą kroczy staje się drogą bezsensu, egoizmu, doraźnych przyjemności, życiowej łatwizny.

Droga chrześcijanina to droga do zbawczego zjednoczenia z Bogiem. Każdy z nas jest potrzebny Panu Bogu, choć nam często wydaje się, że to nam potrzebny jest Pan Bóg. Drogi do zjednoczenia z Bogiem prowadzą przez modlitwę i liturgię.

Modlitwa umożliwia człowiekowi być dla Boga, rozmowę z Nim, mówienie jak do osoby kochanej, z miłością. Porównuje się modlitwę do tężnia, które może słabnąć, zamierać, ale które trzeba reanimować, by móc żyć dalej. Podobnie jest z modlitwą. Rekolekcionista podkreśla duże znaczenie liturgii, zwłaszcza Najświętszej Eucharystii. Przytacza dwie ciekawe wypowiedzi – św. Jana Marii Vianey'a: „Gdybyśmy zdołali zrozumieć do końca Mszę św., umarlibyśmy z zachwytu”, oraz św. Katarzyny ze Sieny: „Bóg kiedyś nas tak potraktuje, jak my Go dziś traktujemy na ołtarzu.”

Rekolekcionista zwrócił uwagę na potrzeby znalezienia czasu na milczenie, wyciszenie. Ma to ułatwić przemyślenie i kontemplację tak bardzo potrzebne w codziennym zabieganiu. Powoływał się na dwóch wielkich myślicieli – R. Tagore i G. Junga.

Człowiek podczas dobrze przeżytych rekolekcji, zastanawiając się nad swoim życiem, zadaje sobie najczęściej dwa pytania: transcendentne – dotyczące poznania otaczającego świata, tego, co na zewnątrz oraz immanentne – wejścia w siebie, poznania swego wnętrza i oceny własnego postępowania.



Przypomniął, że osobowość człowieka kształtowana jest przez trzy elementy: rozum, wolną wolę i uczucia.

W nawiązaniu do ewangelii dnia wg św. Łukasza o wezwaniu do nawrócenia i nieurodzajnym drzewie figowym (Łk 13, 1–9), podkreślił wartość i znaczenie w życiu człowieka Bożego Miłosierdzia.

Kolejne nauki rozpatrywane były jako drogi dojścia do Boga:

- droga oczyszczenia,
- droga oświecenia,
- droga zjednoczenia.

Droga oczyszczenia rozpoczyna się od poznania Boga. Żeby kogoś polubić, pokochać – trzeba go najpierw poznać. Rozróżnia się dwie formy dochodzenia do Boga: przez doświadczenie Boga, które jest często kojarzone ze sztuką „kosztowania”, dotykania Boga, oraz przez rozważanie teologiczne – sztukę rozumienia i rozmyślenia o Bogu. Niektórzy teologowie określają Boga jako spotkanie sprzeczności. Bóg występuje niejako w dwóch postaciach: jako transcendentny – poza nami i ponad nami; oraz jako immanentny – tzn. w każdym człowieku, w każdym z nas.

Oczyszczenie człowieka dokonuje się, gdy dochodzi on do Boga, gdy Go znajdzie i zrozumie.

Książd rekolekcionista przytacza określenie: apokatastasis – jako możliwość powrotu do pierwotnej doskonałości. Jest to bardzo trudne, ale możliwe. Trzeba mieć tylko właściwy wzorzec. Tym wzorcem jest dla człowieka Jezus Chrystus i Jego nauka. Na tej drodze oczyszczenia trzeba się zbliżyć zarówno do Boga jak i do ludzi. Trzeba stale oczyszczać swój umysł, odrzucać wszystko co zbędne, a koncentrować się na celu życia. Duże znaczenie ma tu aspekt woli. Należy pamiętać, że przez grzech tracimy podobieństwo do Boga, oraz, że wszelkie tzw. problemy z Bogiem, jakie pojawiają się w życiu człowieka dotyczą przede wszystkim sfery moralności, a nie rozumu.

Droga oświecenia to jednocześnie droga poznawania. Człowiek zawsze dążył do poznania otaczającego go świata. Małe dziecko rozpoczyna to poznawanie od pytań „co to jest?“, starsze: „dlaczego tak jest?“, wreszcie człowiek dojrzały pyta o sens życia. Zwłaszcza w sytuacjach granicznych – choroby, odejścia osoby bliskiej – szuka wtedy zadawalającej odpowiedzi. Poznanie dokonuje się na drodze zmysłowej, intuicyjnej i intelektualnej. Jednak pomimo dużego zaangażowania do celów poznawczych rozumu, stajemy się, niestety, w pewnym momencie bezsilni, bezradni. Wtedy z pomocą przychodzi nam wiara. Bóg daje się poznać poprzez objawienie kosmiczne – otaczający nas świat, który wspaniale stworzył – poprzez objawienie historyczne, którego literackim utrwalonym zapisem jest Biblia, poprzez objawienie eschatologiczne, które w pełni okaże się zrozumiałe w nowym życiu, po śmierci.

Na drodze oświecenia człowiek musi dokonywać pewnego wysiłku pracy nad sobą, nad realizacją celu jaki sobie założył, nie można wszystkiego uzależniać od Boga, który nie powinien być traktowany jak koło ratunkowe. Podany przykład przygotowania i rozpalania ogniska odzwierciedla ten konieczny wysiłek człowieka. Trzeba najpierw znaleźć odpowiednie miejsce, nazbierać drzew, odpowiednio je ułożyć – i dopiero potrzebna jest iskra Boża, by to ognisko zapłonęło.

Na wstępie omawiania drogi zjednoczenia rekolekcionista zwrócił uwagę, że człowiek na tym świecie jest istotą wędrującą, przechodzącą – homo viator. Dąży do określonego, wyznaczonego celu i pamięta, że wszystkie jego drogi prowadzą w ostateczności do niebieskiej świątyni.

Na zakończenie podał jakby wskazówki życiowego postępowania chrześcijanina:

– *Chrystus przed oczyma* – rozpamiętywanie Jego Życia i nauki poprzez czytanie Pisma Świętego

– *Chrystus w naszym sercu* – życie na co dzień Jego prawdami

– *Chrystus w naszych rękach* – iść do ludzi, czynić dobro i przekształcać świat.

ADS

25-lecie Chóru RODZINA



W marcu 1982 roku w atmosferze stanu wojennego w parafii pod wezwaniem św. Rodziny na Sępólnie zawiązał się chór, przyjmując nazwę „RODZINA”. Chór powstał z inicjatywy księdza proboszcza Stanisława Pikula. Dyrygentem chóru został mgr Tadeusz Chołoniewski.

Tak jak w wielu dziedzinach życia, tak też i w naszym śpiewaniu początki zgłębiania tajników śpiewu były trudne. Jednak z pomocą Pana Boga, zaangażowaniem chórzystów i wytrwałością naszego nieocenionego Maestra Pana Tadeusza pokonaliśmy wszelkie opory i już w Wielki Piątek wystąpiliśmy przed wiernymi śpiewając Ewangelię o męce Pana Jezusa.

Pierwszy koncert dla wiernych odbył się 3 maja 1982 roku w święto Maryi Królowej Polski. Zatytułowany był: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Odbywał się w atmosferze niepewności i zagrożenia. W tym czasie zabronione były wszelkie zgromadzenia ludzi, a my zaplanowaliśmy koncert na zewnątrz Kościoła. Nie wiadomo skąd, ale wokół Kościoła zaczęły wtedy nagle jeździć samochody milicyjne. Przeczekaliśmy cierpliwie ten trudny moment i mimo zdenerwowania, po około czterdziestu minutach odbył się koncert.

Zamienił się w wielką manifestację patriotyczną.

W pierwszych trzech latach ograniczyliśmy się jedynie do uświetniania ważniejszych wydarzeń parafialnych i śpiewania podczas Mszy św. Z każdym miesiącem nasz repertuar stawał się bardziej urozmaicony, a ponadto byliśmy już zgrani, bogatsi w doświadczenia i śpiewanie pieśni i piosenek wychodziło nam znacznie lepiej niż w początkowym okresie.

Widząc nasze postępy w śpiewaniu, Maestro zorganizował nam występy w innych Kościołach we Wrocławiu i w ościennych miejscowościach.

O g r o m n y m przeżyciem dla członków chóru był pierwszy wyjazd na Jasną Górę i śpiewanie przed cudownym obrazem podczas Mszy św. w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. Było moc wzruszeń, łez i wielkie dziękczynienie za możliwość koncertowania w najpiękniejszym i najważniejszym sanktuarium Polski.

Zachęcony sukcesem chór przyswajał sobie dalsze pieśni, piosenki, a także arie operetkowe i był zapraszany z koncertami do różnych miejscowości. Po dziesięciu latach naszego śpiewania Maestro utworzył w Michałowie chór „ECHO Wołyńia”, a po upływie dalszych dwóch lat założył następny chór „CANSONA” w Olesznie. Trzy chóry pod batutą mistrza Tadeusza skupiły w sobie doświadczenie, młodość, energię i ogromną wolę śpiewania. Cała chóralna rodzina wyjeżdżała na koncerty m.in. do Warszawy, dwukrotnie do Częstochowy, a także do Żelazowej Woli, Zakopanego, Krakowa, Kalwarii Zebrzydowskiej, Ludźmierza, Opola i wielu miejscowości na terenie ziemi dolnośląskiej, m.in. Wałbrzycha, Ząbkowic, Sobótki. Wszędzie spotykaliśmy się z ogromnym zainteresowaniem i serdecznym przyjęciem.

W okresie 25 lat śpiewania przyswoiliśmy sobie ponad 240 utworów; pieśni kościelnych, piosenek ludowych i patriotycznych oraz arii operowych i operetkowych. Nasze wspólne śpiewania zaowocowały też nagraniem kasety pt. „Oto Wódz nasz”, w Polskim Radiu we Wrocławiu.

W latach dziewięćdziesiątych chór nasz liczył około 50 osób. Jednak część chórzystów zrezygnowała z dalszego śpiewania, bądź wyprowadzili się na inne osiedla.

Miło wspominamy wspólne wieczory wigilijne, na których panie popisy-

wały się wyszukаныmi smakołykami, które szybko znikwały ze stołów. W przeciwieństwie do chórów „Echo Wołyńia” z Michałowa i CANSONY z Olesznie, którzy dysponują Domami Kultury przy Gminach, my na takie spotkania musieliśmy wynajmować lokal w pobliskich kawiarniach, co znacznie uszczuplało i tak nasz skromny budżet, budowany ze składek chórzystów.

Pragnę podkreślić, że znaczna część chórzystów naszego zespołu, to ludzie w zaawansowanym wieku, emeryci.

W okresie 25 lat istnienia chóru odeszli do Pana niżej wymienieni chórzyci:

Ania Kabat, Marysia Krawczyk, Danusia Łukasik, Lidka Prajer, Staszek Małys, Staszek Pyrczek, Józek Wolski, Broniek Turczyński, Andrzejek Kilian, Walek Frankowski i Czesiek Czółowski.

Spotkania chóru odbywają się w każdy czwartek na chórze przed Mszą św., o godz. 18:00, a po skończonej Mszy św., próba odbywa się w salce kominowej na starej plebanii.

W imieniu księdza Dziekana, dyrygenta i chórzystów apeluję do wszystkich wiernych naszej parafii, którzy mają dobry głos i słuch i pasję śpiewania Bogu i ludziom, aby zasilili nasze szeregi. Liczymy na znaczne wzmocnienie wszystkich głosów.

Piękną jest rzeczą śpiewać. „Kto śpiewa Panu, ten dwa razy się modli” – powiedział św. Augustyn.

ANTONI KRÓL

Naszej Patronce

Ćdzieś tam w górze, w środku nieba
Cra Ceylka na swej lirze
Wiedzieć także nam potrzeba
Bierze tony jak najwyżej.
W chwale Bożej na niebiosach
Płyną hymny dziękczynienia
Dusze świętych w zgodnych głosach
Wraz z Ceylką nuć pienie.
O Ceylko! Chór Rodzina Ciebie
prosi
Daj nam zdrowie, dobre głosy
Byśmy mogli śpiewać w rytmie
Dla Twej chwały pod niebiosa

ANTONI KRÓL

Kronika parafialna

marzec 2007 r.

1 marca – członkowie Klubu Seniora obejrzeni film „Królowa”.

4 marca – Bóg zapłać za hojność – na pokrycie kosztów remontu dachu prezbiterium i naw bocznych naszego kościoła zebrano kwotę 6 450 zł.

Członkowie Klubu Seniora obejrzeni spektakl operowy „Traviata”.

5 marca – comiesięczne Msze św.: – o godz. 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, – o godz. 19.00 – odprawione w kaplicy w Domu Parafialnym przez opiekuna tych wspólnot. ks. proboszcza Janusza.

6 marca – zebranie Stowarzyszenia Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”. W programie odczyt pana dr Jana Koziara pt. „Polskość Śląska cz. II”.

8 marca – członkowie Klubu Seniora obejrzeni interesujący film „Wielka cisza”.

9 marca – spotkanie kursu przedmałżeńskiego

11 -14 marca – rekolekcje wielkopostne pod hasłem: „Być bliżej Boga chcę...” głosił ks. prof. Waldemar Irek (patrz str.25)

13 marca – modlitwa przed wystawionym Najświętszym Sakramentem Wspólnot: „Matki w Modlitwie” i „Rodzina bł. Edmunda Bojanowskiego” w intencji dzieci i mężów. Po wieczornej Eucharystii spotkanie w klasztorze Sióstr Służebniczek

16 marca – członkowie Klubu Seniora wraz z ks. Proboszczem odprawili Drogę Krzyżową na Górcie Osobowickiej

18 marca – po każdej Mszy św. odbył się krótki koncert Mariusza Wilka, który grał na rzadko spotykanym instrumencie o nazwie „Fletnia Pana”. Podczas kolejnego Wieczoru Tumskiego ks. bp Ignacy Dec omawiał drugie przykazanie Dekalogu. Prelekcji towarzyszył koncert organowy.

19 marca – uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

22 marca – członkowie Klubu Seniora obejrzeni film „Tryptyk Rzymski”.

25 marca – kwesta na rzecz wrocławskich instytucji zajmujących się opieką paliatywno-hospicyjną.

26 marca – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego.

kwiecień 2007

1 kwietnia – **Niedziela Palmowa** – Wspólnota Żywego Różańca rozprowadzała palmy. Zorganizowano kiermasz ozdób świątecznych, z którego dochód przeznaczony został na działalność Ochronki Sióstr Służebniczek. Można było podpisać się na liście, która zostanie dołączona do prosby skierowanej do Zarządu Dróg i Komunikacji o budowę chodnika i odnowienia nawierzchni ul. Smętnej od ul. Monte Cassino do naszego cmentarza.

2 kwietnia – comiesięczna Msza św. o godz. 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, modlono się szczególnie o rychłą beatyfikację i kanonizację Jana Pawła Po Mszy św. – agape, wraz ze składaniem życzeń świątecznych

– w drugą rocznicę odejścia do Pana Ojca św. Jana Pawła II Msza św. o godz. 18.00 została odprawiona w intencji Jego rychłej beatyfikacji i kanonizacji

– o godz. 19.00 – w intencji Wspólnoty „Płomień Pański” – comiesięczna Msza św. w intencji wspólnoty „Płomień Pański”.

5 kwietnia – **Wielki Czwartek** – W archikatedrze o godz. 10.00 Metropolita Wrocławski w asyście kapłanów z całej Archidiecezji odprawił Mszę św. Krzyżma. W naszym kościele Msza Św. Wieczery Pańskiej odprawiona została o godz. 18.00. Adoracja Pana Jezusa uwiecznionego w ciemnicy do godz. 22.00

6 kwietnia – **Wielki Piątek** – adoracja Pana Jezusa od godz. 7.00 rano. Jutrznia o godz. 8.00. Międzyparafialna Droga Krzyżowa o godz. 15.00 od naszego kościoła Świętej Rodziny do kościoła Św. Faustyny. Rozważania poszczególnych stacji prowadziły: I – Wspólnota Różańca Świętego, II– Rycerze Niepokalanej, III– Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, IV– Grupa Miłosierdzia Bożego, V– Młodzież, VI– Przedstawiciele Rodzin, VII– Odnowa w Duchu Świętym. Rozważania przy pozostałych stacjach Męki Pańskiej prowadziła wspólnota parafii Świętej Faustyny. Liturgia męki i śmierci Pana Jezusa celebrowana była o godz. 18.00. Po niej adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22.00.

7 kwietnia – Wielka Sobota – adoracja przy Bożym Grobie od godz. 7.00 rano. Jutrznia o godz. 8.00. Święcenie pokarmów co godzinę od 9.00 do 16.00 i rozprowadzanie caritasowskich „chlebików miłości”. Wigilię Paschalną odprawiono o godz. 18.00.

8 kwietnia – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego – o godz. 6.00 uroczysta Procesja i Msza Święta Rezurekcyjna.

16 kwietnia – Spowiedź przed bierzmowaniem od godz. 17.00.

17 kwietnia – J. E. ks. bp Edward Janiak podczas Mszy św. o godz. 18.00 udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży naszej Parafii.

18 kwietnia – po wieczornej Mszy św. odbyło się spotkanie pielgrzymów udających się do włoskich sanktuariów Eucharystycznych.

19 kwietnia – modlitwy w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI z okazji drugiej rocznicy wyboru na stolicę Piotrową.

– po wieczornej Mszy św. spotkanie wspólnoty Miłosierdzia Bożego

19-27 kwietnia – członkowie Klubu Seniora przebywali na turnusie wypoczynkowym w Łądku Zdroju. Podczas tego pobytu zwiedzono starą kopalnię złota – obecnie muzeum – w Złotym Stoku, oraz hutę szkła kryształowego „Violetta” w Stroniu Śląskim. Liczne spacerunki po pięknej okolicy, różne atrakcje, wspaniała atmosfera i piękna pogoda, złożyły się na ten miły, niezapomniany pobyt.

28 kwietnia – pielgrzymka do Sanktuarium Męki Pańskiej w Sońnicy organizowana przez Wspólnotę Żywego Różańca.

29 kwietnia – podczas wszystkich Mszy św. homilie głosił kleryk z naszego WSD, a seminaryjny zespół instrumentalny uświetniał liturgię.

Żywy Pomnik Jana Pawła II



Przed ponad 100 laty we Wrocławiu przy obecnej ul. Pomorskiej i Rydygiera siostry boromeuszki wybudowały Szpital św. Jerzego. Szpital rozrastał się, przybywały nowe oddziały, doposażono je coraz nowszym sprzętem, leczono coraz więcej pacjentów, stosowano coraz skuteczniejsze terapie, a nawet w przyszpitalnej szkole kształcono nowe pielęgniarki.

Wojna i następujące po niej zmiany polityczne, zmieniły bieg historii także Szpitala św. Jerzego.

Minęły lata. Zmienił się znów bieg historii. Wyeksploatowały się dobra zabrane niegdyś Kościołowi.

„Św. Jerzy”, przemianowany w międzyczasie na „Rydygiera”, tym razem w medialnym świetle jupiterów i fleszy, które oslepiając, miały ukryć jego zadłużenie i odarcie nie tylko z dawnej świetności, ale dokładnie ze wszystkiego, wrócił do pierwotnych właściwościków.

Dziś boromeuszki, jak przed 100 laty, pragną by obiekt służył ludziom.

Początek prac remontowych, mających na celu przywrócenie działalności medycznej w dawnym szpitalu, zbiegł się z czasem, gdy Jan Paweł II odchodził do Domu Ojca.

Jakiż to był niesamowity czas! Czas rekolekcji, dobrych postanowień, czas przemiany serc.

Zrodził się pomysł, by pamiętać o Słowańskim Papieżu uczcić Żywym Pomnikiem, pomnikiem, w którym będzie biło serce, w którym będzie rozbrzmiewał głos jego papieskiego nauczania Ewangelii Życia.

Tym Żywym Pomnikiem ma się stać odzyskany przez boromeuszki dawny szpital. Powstanie tu Szpital Położniczo-Ginekologiczny, w którym nowe, rodzące się życie będzie otoczone opieką i miłością od pierwszych jego chwil. Powstanie w nim Zakład Opiekuńczo-Leczniczy, w którym przebywać będą

ludzie chorzy i starzy, pewni, że ich życie aż po ostatnie uderzenie serca ma tę samą wartość, co życie ludzi młodych i zdrowych, gdyż jest bezcenne. Powstanie tu Wyższa Szkoła Medyczna pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, w której uczyć się będzie nie tylko technik medycznych, ale wartości i świętości ludzkiego życia od początku jego istnienia po naturalny kres. Na trzech wydziałach: pielęgniarstwie, położniczym i nauczania o rodzinie, wychowywać pragniemy nowe pokolenia w poszanowaniu tradycyjnych wartości ogólnoludzkich, chrześcijańskich i narodowych.

Dlatego zapraszamy wszystkich, którym pamięć o Janie Pawle II jest droga, a którzy swojej miłości dla Niego nie chcą mierzyć tylko ilością wzruszeń, lecz pragną żyć słowem Evangelium Vitae, które nam zostawił, do włączenia się w to dzieło.

A włączyć się można m.in. takimi sposobami:

- modlitwa za twórców i organizatorów Żywego Pomnika
- ofiarowanie własnych cierpień i wyrzeczeń
- dobrowolne ofiary wpłacane na konto Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza:

15 1240 1994 1111 0010 0788 3599

- przekazanie 1% podatku wpłaconego na Organizację Pożytku Publicznego, jaką jest Fundacja Evangelium Vitae: **50 1370 1301 0000 1701 4553 0000**

- różnorodna pomoc fachowa
- pójście za głosem Chrystusa, jeśli wzywa Cię na drogę życia zakonnego i do posługi miłosierdzia

Wszystkim, którzy włączają się w dzieło tworzenia Żywego Pomnika Jana Pawła II niech Pan Bóg hojnie błogosławi.

A my zapewniamy o wdzięcznej modlitwie

SIOSTRY BOROMEUSZKI

Możliwy kontakt: Kongregacja Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, s. Ewa – Joanna Jędrzejak, ul. Ks. Bochenka 30, 55-100 Trzebnica, smc-b@boromeuszki.pl, 0-71 387 41 11 lub 509 437 479;

www.boromeuszki.pl lub www.boromeuszkiwsm.alleluja.pl

Żywot Świętego

Spod serca matki, w małej mieścinie
Zrodzony jak każde dziecko
Na polskiej ziemi w polskiej rodzinie
On Polskę rozstawił w świecie
Lecz trudów życie Mu nie szczędziło
Matkę Bóg zabrał Mu wcześniej
W pracy z przymusu nie łatwo było
Śmierć brata przeżył boleśnie
W głębokiej wierze był wychowany
I z Bogiem kroczył przez życie
W miłości ojca kołł serca rany
Formował charakter w skromnym
bycie
Z woli Opatrzności stał się synem
Świata
I ludzi wzywał do zgody
Każdego człowieka kochał jak brata
Jednoczył wszystkie narody
Młodzież gamęła się do Niego
Widząc w Nim świętość, pełnię
człowieczeństwa
szczerze kochali Ojca Świętego
Chylili głowy do błogosławieństwa
Ale nie wszystkim się podobało
Że kocha ludzi i wzywa do miłości
Chcieli Go zabić, lecz się nie udało
Za sprawą Bożej Opatrzności
Tak Matka Boża Go osłaniała
I został żywy dla świata
Że jest potrzebny ludziom – wiedziała
–
By wroga przemienić w brata
Mimo cierpienia wciąż pielgrzymował
Niosąc nadzieję i słowa otuchy
Wszędzie gdzie przybył Ziemię
całował
I w sercach budził uczucie skruchy
W chwilach odchodzenia światu Mu
towarzyszył
Modlitwą, zadumą, rozpaczą
Wszyscy wiedzieli, że idzie do Ojca
że Go żywego już nie zobaczą
Duch Święty krążył w czasie
pożegnania
Dając świadectwo Mocy niepojętej
W chwilach ziemskiego z Papieżem
rozstania
Zamknął księgę Ewangelii Świętej
Za Ojca Świętego z narodu Polskiego
Dzięki składamy Ci, Panie
Wierzmy, że łaską obdarzyłeś Jego
I Świętym Jan Paweł II zostanie
Gorąco Cię o to prosimy

2005, A.W.

Z ksiąg parafialnych

w marcu i kwietniu 2007 r.

– sakrament chrztu św. przyjęli:

Michał Bartosz Byś
Kacper Lukas Gaczyński
Hanna Teresa Goździk
Jagoda Marta Hebzda
Małgorzata Łoboda
Rafał Łukasz Mieuna
Jakub Krzysztof Misiewicz
Dagmara Piskorowska
Daria Piskorowska
Małgorzata Maria Porycka
Zuzanna Maria Stal
Jonasz Dominik Tenerycz

– sakrament małżeństwa zawarli:

Krzysztof Holeniewski
i Anna Kołutkiewicz
Jarosław Leśniak
i Marzena Wiesława Baran

– odeszli do Pana:

Łucja Asterska, Katarzyna Banasiak,
Stanisław Bartosz, Leszek Bednarz,
Maria Beltowska, Alicja Brendel,
Maciej Buczek, Jerzy Cichoń,
Wiesław Czapla, Bolesław Dębski,
Halina Dmochowska, Danuta Maria
Gawrońska, Genowefa Grendowicz,
Helena Marianna Jabłońska,
Genowefa Kaczmarzyk, Władysława
Kalinowska, Wanda Kiszkiel, Helena
Kobylak, Helena Kochalska, Krystyna
Kopeć, Andrzej Janusz Kowalczyk,
Józef Krzemieniecki, Mieczysław
Książek, Stefania Kubiak, Danuta
Lutyńska, Władysława Marciniak,
Anna Motyka, Ewelina Władysława
Mutter, Genowefa Owczarzak,
Stanisław Podsiadło, Antoni Bogumił
Reinhard, Stanisława Renkawek,
Stefania Skarbińska, Tadeusz Sługocki,
Wojciech Zbigniew Sobieraj, Ewa
Stypa, Józef Szcześnieńnik, Maria Szulga,
Aniela Wittek, Zygmunt Zalewski,
Anna Żmijowska.

W dniach od 17 do 24 czerwca br. odbędzie się parafialna pielgrzymka do Włoch. W programie między innymi pobyt w Loreto, Rzymie, Neapolu, San Giovanni Rotondo, Lanciano. Blizsze informacje u ks. Witolda.

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

Kościół parafialny:

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 11.30 (dla gimnazjalistów w kaplicy domu parafialnego), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00, 20.00 (dla młodzieży i studentów).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.30** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym.

W drugie wtorki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji wspólnot parafialnych. Po Mszy św. spotkanie animatorów grup z ks. proboszczem.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W czwartki o 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego.

W czwartki o 20.00 Msza św. dla młodzieży (w kaplicy domu parafialnego).

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W piątki o 18.00 Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii św. Faustyny.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 20.00) oraz **od 19.00 do 20.00**.

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00 (w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej).

Nabożeństwo majowe codziennie o 17.30

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 15.00 do 15.30**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w dni powszednie od poniedziałku do piątku od 15.00 do 17.30, w soboty od 10.00 do 13.00.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;

czwartek, sobota – ks. Roman;

środa, piątek – ks. Witold.

Ks. proboszcz przyjmuje interesantów w poniedziałki i wtorki od 15.00 do 17.30.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, Ludwika Sadowska, Antoni Siewiński, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Opiekun: ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Proponujemy i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

LUDZKOŚCI POTRZEBA MATKI

Ludzkości potrzeba matki. Dlatego Ojciec wszelkiego życia pomyślał o Matce, którą dał Słowu Przedwiecznemu na Jego wyprawę przez Nazaret w świat. Odtąd występuje Chrystus, Bóg Wcielony, przed oczyma ludzi tęskniących do Ojca, jako Syn Matki ziemskiej. Taka była wola Ojca naszego, który jest w niebie. A Chrystus – doznawszy szczególnej pomocy i opieki Matki na ziemi, doświadczywszy Jej serca – swoim oświadczeniem: „Nie zostawię was sierotami” objął również i miejsce swej Matki w rodzinie ludzkiej. W doświadczeniu najtrudniejszym dla siebie i dla tych, co uwierzyli w Imię Jego, daje im Matkę: „Oto syn twój, oto Matka twoja”(...)

Nam wszystkim potrzebna jest matka. Potrzeba nam jej macierzyńskiej delikatności, wrażliwej czułości, obecności i gotowości pomocy. Każdemu z nas, chociażby uchodził za rycerza bez skazy i człowieka mocnego, potrzeba coś z delikatności duszy kobiecej, ubogaconej przez macierzyństwo. Im człowiek jest bardziej mocny, zdecydowany, pewny siebie, tym lepiej dla niego i otoczenia, gdy w jego psychice jest coś z macierzyńskiego spojrzenia matczynych oczu...

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

Zdrowaś Mario

Gdy pozdrawiam Ciebie
to taka słodycz tryska w duszy mojej,
żem nigdy nie syt, o Matko ma
w niebie,
wciąż bym powtarzał: „Zdrowaś” ku
czci Twojej!

Kiedy nade mną pokusy zawieją,
gdy się uzbroi przeciw mnie duch
złości,
Tyś mą rozkoszą, Tyś mą nadzieją,
Tyś ponad wszystkie droższa ma
miłości.

Bo kiedy tylko napadną mnie wrog
A Ty mnie Matko, weźmiesz na swe
łono,
wnet zniknąć muszą wszystkie duszy
trwogi,
Moja Ty tarczo, pociecho, obroń.

Gdy śmierć się zbliży, Matko! –
w tej godzinie,
nie opuszczaj mnie z potężnej opieki.
Gdy Pan mnie wezwie, a to życie
minie,
weź mnie do Siebie, do nieba na
wieki!

Stopą Swą startłszy duszy mojej
wroga,
wprowadź ją w chwały i szczęścia
podwoje,
oddaj szczęśliwą w ręce Stwórcy
Boga...
Pomnij, ach, pomnij, żem ja dziecię
Twoje!

PAPIEŻ ŚW. LEON XIII – 1913 R.



MB Częstochowska – ołtarz z naszego kościoła

MATKO

Ty, do której wracałam
Z bezdroża po tyle razy,
Ty, która jesteś bez zmiany,
Ty, która jesteś bez skazy!...

Ty, która żyjesz w nas zawsze
i dotąd od hańby chronisz,
Ty, która w twierdzy Twej murów
nas płaszczą błękitem bronisz...

Ty, która nosisz na twarzy
od miecza znaczone blizny
i nie wiem – Matką Najświętszą
jesteś – czy Duszą Ojczyzny!

– zejdź ku nam i w Majestacie
przed całym zjawiona ludem
podnieś Twe berło królewskie
i prawdę obwołaj cudem!

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA, z TOMU
„TRZY STRUNY” 1917

3 maja – Święto Królowej Polski

Nazywają nas „Narodem Matki Bożej”.
O, wiele narodów przypisuje sobie ten zaszczyt!
Ale my mamy przekonanie, że jesteśmy w jakiś szczególny
sposób związani z Maryją. Świadczy o tym nasza najstarsza
pieśń religijna, a zarazem patriotyczna i narodowa:
„Bogurodzica”, śpiewana pod Grunwaldem; służyła tam za
hymn bojowy, który równał kroki rycerstwa polskiego i kmieci,
jak to pięknie opisuje Sienkiewicz. Szli oni z imieniem Maryi
przeciwko tym, którzy miecza używali, zamiast krzyża,
a nienawiści – zamiast serca.(...)
Maryja dana jest ad defensionem populi polonici – „ku obronie
Narodu polskiego”.

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI